№ 102 — Rocznik XII. Czwartek, 5 maja 1870.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 4.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i świątecznych. Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 5 sgr. (ind. 40%).

Listy redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Austryi, w Rosyi 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 4 fr. w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 24 fr., w Rzymie 26 fr. w Szwajcaryi 20 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 25 fr. w Ameryce 3 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłaty przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego należących, wszystkie pocztowe. W innych krajach [illegible] tylko przez biura ogłoszeń do [illegible]

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się [illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Laffitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60 A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Bielsku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Sulegocki; w Gniaźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 4 maja.

Korespondent nasz paryski w nader drastyczny sposób maluje nam usposobienie znacznéj części publiczności nadsekwańskiéj stolicy, która z pewném niedowierzaniem przyjęła w wilią niemal plebiscytu wieść o strasznym spisku na życie cesarza i zwalenie teraźniejszego rządu. Korespondent wprawdzie tego samego co i my jest zdania, że niepodobna przypuszczać, aby gabinet pana Ollivier do tak haniebnéj uciekł się komedyi celem zjednania chwiejących się głosów na rzecz cesarstwa, ale mniemamy mimo to, że nie od rzeczy będzie przytoczyć tu w téj mierze zdanie jednego z najnieprzychylniejszych plebiscytowi organów, Indép. belge, która na czele swego Przeglądu politycznego w numerze ostatnim tak się wyraża: „Spisek zajął umysły publiczności francuskiéj w miejsce plebiscytu, a dzienniki sensacyjne pochwyciły ten przedmiot z skwapliwością. Ubiegają się one o pierwszeństwo, który z nich więcéj poda szczegółów o dokonanych aresztowaniach, zabranych bombach, o rozmiarach i rozgałęzieniu planów spiskowców. Podajemy z nich te, które nam się najmniéj wydały przesadzonemi, powstrzymując się od wszelkich uwag, dopóki sądy nie orzekną. Z faktów przecież dotąd wiadomych okazuje się jak najoczywiściéj, że spisek uknuto w głównych zarysach z równém lekceważeniem życia ludzkiego jak z lekkomyślnością i dziecinną nierozwagą. Przypisują rządowi zamiar jak najspieszniejszego zawiadomienia publiczności o wszelkich poczynionych już, jako i o spodziewanych jeszcze odkryciach. Postanowienie takie jest zarówno dobre jak rozumne. W przeddzień plebiscytu nie powinna istnieć żadna wątpliwość co do rzeczywistości przedsięwzięcia, które nigdzie nie znajdzie bardziéj energicznych i więcéj z przekonania płynących głosów potępienia, jak właśnie w szeregach przyjaciół wolności." — Tyle brukselskie pismo, które acz nieprzyjazne panu Ollivier, dalekiém jest, jak widzimy z słów powyższych, od przedwczesnych a niegodnych podejrzywań. Legitymistowska Gazette de France, obawiając się widocznie, by przerażone „czerwonym upiorem" umysły, nie przechyliły się hurmem na rzecz plebiscytu, wzywa rząd, by ze względu na rozdrażnienie, jakie wskutek odkrycia spisku zapanowało w kraju, odroczyły głosowanie powszechne. „Byłoby to — powiada — zarówno nieuczciwém jak zwodniczém w skutkach, gdyby pomięszano najważniejszą z kwestyi konstytucyjnych z sprawą zbrodniczego zamachu i gdyby na karb jakiéjkolwiek polityki policzono powszechną odrazę, jaką zbrodnia przejmuje umysły rozsądnych obywateli wszelkich stronnictw." Oświadczenie to Gazette de France wywołała, jak się zdaje, pogłoska, obiegająca po Paryżu, iż pp. Thiers i Dufaure, przestraszeni odkryciem rewolucyjnego widma, przygotowują już kontr-odezwę do swych przyjaciół politycznych, by ich skłonić, wbrew pierwotnemu manifestowi, do potakującego głosowania na dniu 8 bm. Byłby to niemały tryumf dla rządu, wątpić zatém należy, by tak pomyślną sposobność wypuścił z ręki. Przeciwnie usiłuje on ile możności w najjaskrawszych barwach przedstawiać grożącą Francyi i tylko dzięki czujności i sprężystości władz cesarskich w zarodku stłumioną rewolucyą socyalną, by tém oczywiściéj przekonać massy o konieczności utrzymania i poparcia istniejącego porządku rzeczy. W tym celu téż, jak się domyślają dzienniki, nastąpiły jednoczesne aresztowania wielu członków międzynarodowéj ligi, jakoby należących do spisku, o czém dopiero późniéj przy śledztwie publiczność będzie mogła się przekonać.

Poinformowany zwykle dobrze w sprawach rzymskich Univers zaręcza, że odpowiedź kardynała Antonelli na memorandum hrabiego Daru nadeszła już do Paryża i zawiera po prostu odmowę przedłożenia rzeczonego dokumentu Soborowi, nie wdając się wcale w rozbiór przytoczonych przez rząd francuski argumentów. Według innéj wersyi miał sekretarz stanu państwa Kościelnego wręcz oświadczyć, iż Stolica Apostolska uważa notę gabinetu tuileryjskiego za „niebyłą", coby większém jeszcze było lekceważeniem Francyi. Mimo to francuscy dostojnicy Kościoła, zgromadzeni w Rzymie, nietylko nie są na rząd urażeni, ale nawet przez pana Banneville zażądali pozwolenia głosowania za plebiscytem w ambasadzie francuskiéj w mieście wieczném, jak o tém telegram wczorajszy nam doniósł.

Rząd włoski przedłoży tych dni izbie poselskiéj dokumenta, dotyczące zamordowania sekretarza swego poselstwa w Atenach przez bandytów greckich. Powstanie ztąd zapewne ciekawa dyskusya, tém bardziéj że Włosi z wielką oględnością tylko występować mogą w téj kwestyi przez wzgląd na własne stósunki. Już tych dni podniesiono w parlamencie florenckim sprawę bandytyzmu we Włoszech, w skutek czego prezes ministrów czuł się spowodowanym oświadczyć, iż dzięki energicznym krokom rządu liczba opryszków w Kalabryi do 45 głów zeszczuplała.

Z Wiednia wiadomości zawsze jeszcze nadzwyczaj są szczupłe. Przecież nawet Kraj przyznaje, że Czesi tyle już zrobili ustępstw co do formalnego traktowania rzeczy, iż uważać to należy „za wielkie zwycięstwo hr. Potockiego i że mu teraz już można stawić jak najlepszy horoskop, jeżeli uzyskawszy ustępstwa co do formy, nie będzie stawiał trudności co do treści. Jest to bardzo charakterystyczną i pocieszającą rzeczą — powiada Kraj — że właśnie ministrowi Polakowi udało się wyjednać u Czechów kilka ustępstw formalnych, które torują drogę działaniu ugodnemu, co żadnemu ministrowi Niemcowi dotychczas jeszcze się nie udało. Jest to jeden dowód więcéj, że w Austryi właściwą siłę twórczą, mogącą dla państwa coś zdziałać dodatnego, mają tylko żywioły słowiańskie, podczas kiedy żywioł niemiecki potrafi tylko jątrzyć i burzyć w interesie własnym bez uwzględnienia interesów największych krajów, gdzie jedynie odrodzenie państwa spoczywa."

Odpowiedź Tygodnikowi Katolickiemu.

Od szanownego kapłana z prowincyi odbieramy pismo następujące:

Na list mój, umieszczony w 91 numerze Dziennika Pozn. a spowodowany jedynie niewłaściwym sposobem polemiki Tygodnika Kat. z Dziennikiem, Tygodnik obszerną daje odpowiedź, która pełną będąc zarzutów, wprost mnie krzywdzących, wymaga publicznéj odpowiedzi.

Zaraz na wstępie Tygodnik niesłusznie mnie nazywa nieprzyjacielem swoim. Że jestem przyjacielem zasad Tygodnika a nawet i polemiki słusznéj i uzasadnionéj, świadczą o tém moje rozprawy i korespondencye, które od półtora roku Tygodnik umieszcza w łamach swoich, świadczą o tém pochlebne wzmianki moje o jego zasługach w innych pismach, które zapewne nie uszły baczności saméj Redakcyi.

List mój nie uniewinnia téż, co każdy bezstronny przyznać musi, gwałtowności, z którą Dziennik dawniéj występował przeciwko dostojnikom kościelnym, nie pochwala błędów i uchybień, których się i teraz Dziennik mógłby dopuścić, ale jedynie występuje przeciw ustawicznéj polemice Tygodnika z Dziennikiem, na któréj sposób nie zawsze pisać się mogę. Mówię to z przekonania i własnego i wszystkich tych kapłanów, z którymi kiedykolwiek o téj sprawie mówić miałem sposobność. Właśnie w tych dniach list mój, zaczepiony przez Tygodnik w sposób uwłaczający charakterowi kapłańskiemu, był przedmiotem dyskusyi kilkunastu szanownych kapłanów aż z trzech dekanatów, a kapłanów starszych i młodszych. Wszyscy należycie pojęli myśl listu i zarzutom moim całkowitą przysądzili słuszność.

Choć niepodobna nie mieć żalu do szanownéj Redakcyi Tygodnika za to niezrozumienie czystéj intencyi mojego listu, przebaczam jéj z serca boleść nie małą, która z téj właśnie przyczyny duszę moję owładła. Tylko przeświadczenie, że w Dzienniku jest pojednawcze usposobienie, że gwałtowność jego chwilowa płynie „z czystych, sumiennych acz nierozważnych pobudek", co téż potwierdza korespondencya pióra, którego dla wypróbowanéj zacności nie szanować co najmniéj wielkim byłoby nierozsądkiem — tylko doświadczenie smutne, że polemika ustawiczna Tygodnika, nieraz zbyteczna, jątrzy a nie łączy i nie godzi, zniewoliła mnie do onego wystąpienia publicznego, które, niech wierzy Tygodnik, gorżkim było mi do spełnienia kielichem, ile że sam polemizuję z tymi ziomkami i pismami, które zasadami nowożytnego liberalizmu usiłują wyważyć naród nasz z kolei wyżłobionych dziewięciowiekową jego przeszłością.

Chcąc wykazać, jak dalece gorączkowością pozwala się unosić szanowna redakcya Tygodnika naprzeciw tym nawet, których w równéj zapewne mierze bolą napaści na naszego Arcypasterza, przytaczam ipsa verba z odpowiedzi na list mój godzącéj wprost w najkardynalniejszą duchownego cnotę.

„Dziennik naszego Arcypasterza obrzucił zarzutami i żadnego fałszu, gdy mu dowiedziony został, nie sprostował... kapłan z prowincyi daje mu amnestyą. Jakiém prawem? Czy pozwala na to słuszność, czy pozwalają zasady teologii moralnéj?'

Ubliżyłbym sobie, gdybym z tego zarzutu szeroko się tłómaczył; aż nadto jestem przekonany, iż zarówno duchowni jak świeccy, co spokojnie list mój odczytali, o podobne grawamina mnie oskarżać nie mogą. Moje słowo, pióro i życie, któremi bronię w kościele i po za kościołem sprawy Chrystusowéj i biskupów naszych, wymownym było i nadal da Bóg będzie dowodem, że Tygodnik mnie niesprawiedliwie pokrzywdził. Tygodnik, czyniąc mi taki zarzut, udowodnił znowu świeżo, że się domyślać lubi — a jak się domyślił w tym razie, niech osądzi bezstronny listu mojego czytelnik. Przecież list mój czegoś podobnego nie zarzuca Redakcyi Tygodnika, owszem przyznaje jéj zasługi nie małe na polu kościelném; ale występuje stanowczo tylko przeciw téj ustawicznéj i zaciekłéj polemice z Dziennikiem, która rozjątrzyć i rozdzielić ale pomostu do zgody i porozumienia rzucić nie może. Niech Tygodnik porzuci dotychczasową taktykę a zaczerpnie spokoju ducha i namaszczenia z poznańskiego katolickiego pisma, znakomitego i treścią i formą, które nam świeżo jeszcze w pamięci, a niezawodnie wszyscy duchowni zmianę tę z radością powitają.

Tygodnik, posądziwszy mnie niesłusznie, że przez szpary patrzę na uchybienia Dziennika przeciwko wierze i dostojnikom kościelnym, a więc, że niejako na te błędy daję swoje placet, odsyła mnie do Scaviniego, abym się z „moralnéj" tego pisarza nauczył w miłości chrześciańskiéj upominać brata; ja mu z tém większém prawem po takim zarzucie radzę się przenieść myślą do stóp Ukrzyżowanego na Golgotę i tam sumienne o miłości chrześciańskiéj odprawić medytacye, aby na przyszłość oponentów swoich, szlachetną powodujących się intencyą, nie obdzierał z cnót, które się do głównych liczą. Ostatnia odpowiedź Tygodnika tylko wzmocniła przekonanie, którego list mój w Dzienniku umieszczony wiernym był wyrazem.

Kapłan z archidyecezyi.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył prokuratora Opitz w Ełku mianować dyrektorem sądu powiatowego w Lecach.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 30 kwietnia.

(Jeszcze o komitecie przedwyborczym pana Grocholskiego. — Komitet ruski. — Wybory w gminach wiejskich i kto niemi zająćby się powinien. — Rada miejska i statut miejski. — Młody Potocki. — Z Wiednia.)

(*T*) Kwestya nowych wyborów, jakkolwiek jeszcze sejmu nie rozwiązano, i jakkolwiek to rozwiązanie tak prędko nie nastąpi jeszcze, a głównym przedmiotem naszego porządku dziennego. Polemika dziennikarska z powodu że pan Grocholski sprosił do Lwowa delegatów Rad powiatowych, rozwija się w najlepsze, a przypuszczony przez Dziennik Polski i Lwowski przeciw byłemu przewódzcy delegacyi naszéj atak, wydaje już owoce. Burmistrz miasta Lwowa, porozumiawszy się ze zwierzchnikami różnych sekcyi Rady, odpowiedział panu Grocholskiemu, że udziału w zawięzywaniu komitetu centralnego przedwyborczego nie weźmie a to z powodu, że udział w takich czynnościach nie należy do zakresu działania Rady miejskiéj, a tém mniéj burmistrza. Także i nowosądecka Rada powiatowa nie chce brać udziału w komitecie przedwyborczym, rozumując, że i bez komitetu każdy prawy obywatel starać się będzie, bo starać się powinien o to, aby wybory w duchu narodowym wypadły. Być może, że i jeszcze niejeden powiat podobnie postąpi, większość jednak Rad powiatowych pojmie prawdopodobnie inaczéj myśl pana Grocholskiego i weźmie przez swych delegatów udział w zgromadzeniu, które już pojutrze ma się tutaj odbyć.

Nie wypływa jednak bynajmniéj z tego, żeby prócz tego komitetu, który miałby się na skutek wezwania Grocholskiego utworzyć, nie powstały także inne. Będzie ich więcéj, a już pierwszym, który się wkrótce zawiąże, będzie komitet ruski, o którego zwołaniu już słychać, i który oczywiście na wybory w gminach wiejskich główną uwagę swą zwróci i szczerze, jak zwykle, niemi się zajmie. Podczas ostatnich wyborów przeszli w wielu gminach ruskich kandydaci polscy, między innymi: Polanowski, hr. Baworowski, Cieński itd. Wielu posłów włościan, Rusinów, szło z większością sejmową i delegacyjną, jak np. wszyscy włościanie, którzy byli w Radzie państwa. Owóż agitacya komitetu ruskiego będzie głównie skierowaną przeciw tym dawnym posłom i zapobiegać będzie się starała ponownemu tychże lub im podobnych kandydatów wyborowi. Najważniejszą téż rzeczą są istotnie wybory z gmin wiejskich. W kuryach większych posiadłości i miast wybranymi będą zawsze kandydaci narodowi, z gmin wiejskich jednak dostają się na krzesła poselskie częstokroć — mniejsza już o to, czy rozumni — ludzie krajowi szkodliwi.

Temi téż wyborami głównie i najserdeczniéj zająćby się należało, tu pole działania dla Towarzystw demokratycznych, pojmujących swoje działanie. O miasta wiele troszczyć się nie trzeba, tém mniéj o większe posiadłości, bo czy z urny wyborczéj wyjdzie „rezolucyonista," czy „mameluk," „federalista," „demokrata" czy nawet „stańczyk" to zawsze Polak, a usunąć w tych kołach wyborczych owych niewielu możliwych kandydatów, wsteczników, zacofanych lub niedołęgów, jest rzeczą łatwą. Tu wyborcy sami sobie dadzą radę i tu Towarzystwa demokratyczne niepotrzebnie swe siły marnują. Francuzi to nazywają: „Enfoncer une porte ouverte." Inaczéj rzeczy się mają w gminach wiejskich, gdzie z urny wyborczéj wychodzą ludzie, którzy wszędzie indziéj stósowniéj mogliby siedzieć na krzesłach poselskich, a którym tylko nienawiść do wszystkiego co polskie otwiera drzwi sali sejmowéj. Tutaj wśród ludu i dla ludu odpowiednie działanie dla towarzystwa rzeczywiście demokratycznego; czy jednak nasze zwróci się w tym kierunku, czy przy swéj organizacyi może zajmować się ludem i czy się dotąd tą najwłaściwszą dla siebie rolą zajmowało, wykazywać nie potrzeba.

Chleb bez soli.

Powieść

z czasów rozbioru Rzeczypospolitéj Polskiéj

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 53, 54, 55, 56, 65, 68, 69, 71 73, 76, 79, 82, 85, 87, 88, 90, 92, 94, 96 i 100.)

XXVII.

Starościna miała słuszność twierdząc, że Krystyna była dzisiaj zupełnie zmienioną.

W saméj rzeczy Krystyna była dzisiaj zupełnie inną kobietą. Twarz jéj smutna i blada grała żywemi kolorami. Odbijało się w niéj każde żywsze tętno serca, każda przelotna myśl zapisywała się tam stósownym wyrazem. W oczach na pół zmrożonych, jakby je świat rzeczywisty raził swoją prozą, tryskały ustawicznie jasne płomyki zdradzające widocznie, że tam w głębi po za niemi pali się wielkie ognisko życia całą siłą i potęgą!...

Mimo jakiegoś nieokreślonego szczęścia, które z całéj jéj postaci biło, widać jednak było w jéj ruchach niepokój i niecierpliwość. Turkot powozów na ulicy trwożył ją. Zapierała oddech w piersiach i nadsłuchiwała. Wtedy twarz jéj bladła powoli i znowu się rumieniła... Każde skrzypnięcie drzwi, głośniejszy stuk chodu, głos jakiś niezwykły, wszystko niepokoiło ją, przyspieszało jéj pulsy, wstrzymywało oddech...

Co chwila przystępowała do okna i patrzała na ulicę. Od jednego okna szła do drugiego. Przykładała rękę do czoła i przyglądała się z niepokojem wielkomiastowemu życiu, które w téj chwili miało dla niéj tyle ciekawego uroku, jakiego pierwéj w niém nigdy nie widziała!

Kilkanaście razy brała krosienka do ręki i tyleż razy kładła je napowrót na stole. Brała tę i owę książkę, a przeczytawszy zaledwie kilka wierszy, zamykała i odsuwała od siebie.

Najlepiéj powodziło się dzisiaj kanarkom, które w wyzłacanéj klatce stały na marmurowéj kolumnie. Biedne ptaszyny miały dzisiaj cukru poddostatkiem... A miały go z własnych jéj ust, ust różowych, słodszych stokroć od samego cukru! To téż z widoczną rozkoszą piły żółte ptaszęta słodycz z tych ust i spychały się wzajem, rywalizując o to szczęście niewysłowione!...

Starościna patrzała na nią z boku i uśmiechała się do siebie z wielkiém zadowolnieniem. Każda chwila przekonywała ją, że w swoich przypuszczeniach nie omyliła się. Krystyna była dziś wcale inną kobietą...

I blade, zamglone obrazy wspomnień roztoczyły się przed okiem starzejącéj się kobiety. Starościna przypominała sobie wiele, wiele podobnych chwil z swego życia!... Jak to żywo i rozkosznie biło wtedy serce!... Jak szybko ubiegały złote momenty życia... Jak pięknym i cudownym był ten świat, dzisiaj tak smutny i nudny!...

Dawniéj z taką zazdrością patrzał na te chwile niby śpiący Endymion, starzec z kosą, trzymający zegar w objęciu, zapominał liczyć je, a stojący przy drzwiach Cerber nie pozwalał nikomu spłoszyć cudownych snów szczęścia i rozkoszy... dzisiaj wionęło to wszystko od niéj i zginęło, jak giną efemerydy przy zachodzie słońca!...

Starościna westchnęła za temi chwilami... Dla czegoż przeszły te chwile i zostawiły po sobie tylko żal wspomnienia, jak wszystko co umiera?... Czyż nie mogły te chwile tworzyć na całą przyszłość niewyczerpanego kapitału życia?... Nie! Bo one nie miały nigdy na celu przyszłości... były tylko obecnością... marnotrawstwem!...

Widok rozgorączkowanéj Krystyny sprawił chwilowo smutne wrażenie na umyśle Starościny. Wkrótce jednak przerwała bolesną nić wspomnień, a widok udających się planów ambitnych rozweselił jéj duszę. Widziała, że pasmo jéj roboty snuje się dobrze daléj, że świetnemu rodowi przybędzie nowego blasku! Ze wszystkich bowiem uczuć i namiętności, które ją dzisiaj haniebnie odbiegły, pozostała jéj tylko duma i pycha.

Nadszedł obiad. Krystyna prawie nic nie jadła. Widoczne było jéj wzruszenie i zaniepokojenie. Kilka razy miała ochotę wstać od stołu i wyjrzeć na ulicę. Każda głośniejsza rozmowa na ulicy elektryzowała ją. Narzekała na hałas i zgiełk wielkomiastowy, na ustawiczny turkot powozów i wołanie przekupniów sprzedających owoce.

Starościna patrzała wzrokiem znaczącym na Janusza, który był zamyślony i milczący. Czasami tylko uśmiechnął się wyzwany natarczywie przez spojrzenie Starościny do potakującéj odpowiedzi.

Wreszcie skończył się obiad, ale nie skończył się niepokój Krystyny. Przeciwnie zaczął on wzrastać coraz więcéj. Wszystkim domownikom wpadało to już w oczy. Mówiano półgębkiem, udzielono sobie różnych domysłów, a zakaz mówienia o tajemniczym człowieku w masce rozbudził tylko większą ciekawość. Mówiono o nim w izdebkach służby, mówiono w sieni, a z sieni powoli wychodziły i na ulicę różne domysły...

O Szuckim w pomiętym kontuszu nikt ani wspomniał. Wielu podobnéj uboższéj szlachty cisnęło się do antyszambry Korwina, jedni z jaką supliką, drudzy objawiając swój afekt do możnego domu, od którego spodziewali się w danym razie różnych korzyści, protekcyi lub poparcia sprawy prywatnéj w kancelaryi królewskiéj.

To téż nikt nie zważał na szaraczka w białéj czapce z bobrowém futrem i żadna o nim wieść nie docisnęła się do uszu Krystyny. Nawet służba nie wspomniała o nim ani słowem między sobą.

Tymczasem nadszedł wieczór, a Starościna upominała Krystynę, że już czas zacząć się ubierać.

Słowa Starościny zbudziły Krystynę ze snu słodkiego. Zdawało jéj się, że pieściła jakiś dziwny, słodki sen i że zimna rzeczywistość przebudza ją. Spojrzała błagalnie na Starościnę i rzekła z uśmiechem:

— Jeżeli wczoraj, jak mówisz stryjencio, nieobecnością moją odniosłam tak znakomity tryumf... czybym nie mogła również dzisiaj być nieobecną u pani Kasztelanowéj?

Starościna spojrzała wzrokiem znaczącym na Janusza, rozśmiała się filuternie i odparła:

— Nie, kochanie, dzisiaj pójdziesz ze mną. Tryumfów nie trzeba nadużywać... Kobieta, która z tryumfami swemi nie obchodzi się oszczędnie — przegrywa! To miéj zawsze za zasadę życia!

— Jestem nawet dzisiaj trochę cierpiącą, błagała daléj Krystyna, a serce jéj ściskało się z żalu.

— Dla tego pójdziesz z nami! mówiła daléj nieubłagana Starościna, cóżby to ludzie o tém powiedzieli? Ludziom trzeba się zawsze przypominać, bo inaczéj absentowanie się tłómaczą zaraz w sposób kobiecie ubliżający...

Krystyna wzdrygnęła się, wstała szybko z krzesła jakby ją coś ukłuło i rzekła:

— Dobrze, pójdę... Jak mam się ubrać?

— Dzisiaj, zostawiam to twemu przeczuciu, w jakim ubiorze najlepiéj możesz się podobać — odpowiedziała Starościna, a wziąwszy Janusza za rękę, wyszła z komnaty Krystyny z uśmiechem znaczącym.

Za dwie godziny siedzieli już wszyscy w oszklonéj landarze, a czterech laufrów z pochodniami ruszyło kłusem do pałacu JMPani Kasztelanowéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rada miejska lwowska nie będzie więc w komitecie przedwyborczym, mającym się tu na skutek inicyatywy pana Grocholskiego utworzyć, reprezentowaną. Może i wielką miał pan burmistrz słuszność, bo nasza Rada miejska już podobno zupełnie kompetentną nie jest robić cokolwiekbądź w imieniu miasta. Od dawna niekompletna, gdyż z powodu śmierci, złożenia mandatów i tym podobnie, zmniejszyła się liczba radnych poniżéj najbardziéj minimalnego minimum kompletu legalnego, a wybrana stósownie do ustawy prowizorycznéj z roku 1849 na rok jeden, przeżyła się już oddawna. Czuje téż to Rada nasza bardzo dobrze i domaga się ciągle w Wiedniu, by statut miasta Lwowa do sankcyi przedłożony został. Za dawnego ministerstwa były jednak wszelkie prośby i nalegania bezskutecznemi. Być może, że teraz pan Potocki ulituje się nad naszą widocznie na wymarcie skondemnowaną reprezentacyą gminną i przedłoży uchwalony przez sejm nasz statut miasta Lwowa do sankcyi. Na ostatniém posiedzeniu Rady miejskiéj była ta sprawa przedmiotem obrad i uchwalono prosić posła Smolkę, by udając się do Wiednia, prosił prezydenta gabinetu o sankcyonowanie téj tak ważnéj, tak niezbędnéj ustawy, która zresztą ani ugodzie z Czechami, ani rezolucyi galicyjskiéj bynajmniéj nie przeszkadza.

Młody Roman hr. Potocki, o którego zranieniu na polowaniu pisałem, ma się o tyle lepiéj, że wyszedł z niebezpieczeństwa śmierci. Rana jednak jest ciężką. Loftki zraniły kość piersiową. Strzelba hrabiego wypaliła gdy się na niéj oparł.

Z powodu wyboru posła Kamińskiego burmistrzem Stanisławowa, wyprawiono tam przedwczoraj na cześć zasłużonego patryoty tego świetną serenadę z pochodniami.

Z najnowszych doniesień z Wiednia wnosić należy, że układy z Czechami są w toku i że dłuższy czas potrwają. Ponieważ rząd zamierza nasamprzód porozumieć się z Czechami, a następnie dopiero z Galicyą, i dopiero po przeprowadzeniu tych układów postanowić program dalszego działania, więc zdawałoby się, że nie tak prędko ten program poznamy i nie prędko się dowiemy, jakie w obec hr. Potockiego wypadnie krajowi zająć stanowisko. Na teraz obowiązkiem jest naszym nie utrudniać mu i tak już bardzo trudnego zadania, tém więcéj, iż nie ma najmniejszego powodu uzasadnionego przypuszczać, że hr. Potocki nie zrobi wszystkiego, co tylko zrobić będzie w stanie, by kraju położenie polepszyć i najgorętszym a najsłuszniejszym życzeniom jego uczynić zadość.

Paryż, 1 maja.

(Co w Paryżu o spisku mówią. — Szczegóły o bombach. — Manifesta dwóch przywódzców opozycyi. — Zamiar nowy plebiscytowéj propagandy ze strony rządu. — Odpowiedź kardynała Antonellego na notę pana Daru).

Z. Wierzyć, czy nie wierzyć w rzeczywistość zbrodniczych knowań przeciw życiu cesarza i bezpieczeństwu publicznemu, o których obszernie rozpisałem się wczora? Oczywiście, że ja za mało jestem „wytrawny", bym sceptycyzm i podejrzliwość był w stanie posunąć aż do poczytania całego tego hałasu za prostą i haniebną ze strony rządu komedyą. Wiele jest jednak „wytrawniejszych" odemnie ludzi w Paryżu, i to ludzi mogących być zaliczonymi między najspokojniejszych, którzy pomimo najbardziéj drobiazgowych szczegółów, podawanych przez dzienniki, niczemu a niczemu zgoła nie wierzą. Pozwólcie, że dla dania wam wyobrażenia o tém, co się tu mówi, przytoczę tu rozmowę, jaką miałem przed chwilą z pewnym moim znajomym, lekarzem, dekorowanym, człowiekiem około sześćdziesięcioletnim i, powtarzam, mogącym być zaliczonym do najspokojniejszych:

Spotykam go i pytam:

— A cóż pan o spisku mówisz?

Interlokutor mój z pewnym wyrazem oburzenia, którego wcale nie ukrywa i z wyrazistym gestem:

— Albo ja w spisek wierzę?

— Jak to! Pan nie wierzysz w istnienie bomb, które odkryto, w aresztowanie Beaury (bo tak się pisze to nazwisko) i tylu innych jego wspólników? w ucieczkę Roussela, u którego znaleziono bomby? nie wierzysz pan w listy Flourensa itd. itd.?

Doktor: Widzisz pan! Zgadzam się z panem na to, że gdyby wszystkie te fakta miały rzeczywiste istnienie i gdyby te aresztowania były pod innym rządem, toby dowodziły istnienia spisku. Mais nous en avons tant et tant vus (aleśmy już tyle podobnych sztuk widzieli)! Przypomnij sobie pan sławny spisek orleanistowski niby, o którym było tak głośno w czerwcu 1869 roku, w skutek którego tyle poaresztowano osób, tak długo je trzymano we więzieniu, aż skorzystano z okazyi imienin cesarza, by wszystko pokryć amnestyą. Przypomnij sobie pan spisek, jakoby w lutym bieżącego już roku odkryty, a którego do téj pory nie mogą sądowi przedstawić. Przypomnij pan sobie zresztą machinę piekielną, jakoby odkrytą w Marsylii 1852 roku. Cesarz dzisiejszy, mianowany wówczas wbrew konstytucyi prezydentem na lat 10, wybrał się w podróż urzędową po Francyi, by przygotować sobie drogę do cesarskiego tronu: rzeczy z razu szły dosyć źle, w Lugdunie i Avinionie przyjęto księcia-prezydenta bardzo chłodno. W tém, o cudo! telegraf roznosi wiadomość, że w Marsylii odkryto machinę piekielną, przygotowaną na przyjęcie księcia i że aresztowano jéj właściciela, niejakiego pana Gaillard. Odtąd wszystko się zmieniło, jakby za dotknięciem czarnoksięskiéj laski — ludność przestraszona nowém ukazaniem się czerwonego upiora, poczęła niesłychanym entuzyazmem otaczać wybawcę, na którego życie czyhają demagodzy, i podróż książęca, w tak smutnych poczęta konjunkturach, skończyła się owacyami i prawdziwym tryumfem. Czy słyszał kto od téj pory o Gaillardzie i jego machinie piekielnéj? gdzie się podzieli? co się z nimi stało? kto i gdzie ich sądził? Jak we wodę wpadli bez śladu, nigdy ich nie było! Prasa wówczas miała usta zamknięte, nikt nawet zapytać nie mógł i poczciwa Francya zapomniała o wszystkiém. Dziś agitacya plebiscytowa szła zbyt dobrze, zbyt pewnym był moralny przynajmniéj tryumf przyjaciół wolności, wiedziałem, znając system, że lada godzinę wyleci zkądsiś jakiś deus-ex-machina, co wszystko poplącze.

— Pan jesteś podobno dziennikarzem — ciągnął daléj, konkludując mój doktor — otóż, pozwól pan staremu zrobić sobie uwagę: Kto się do dziennikarstwa bierze, mniéj łatwowiernym być powinien.

I chciał odchodzić, ja jednak zatrzymałem go prawie gwałtem, rozdrażniony:

— Dobrze to wszystko! — mówię — za naukę dziękuję, bo mi ją od pana przyjąć wolno; aleś mię pan nie przekonał. Co innego było w Marsylii a co innego tu; tam była jedna machina piekielna i jeden człowiek podejrzany, łatwo było puścić w zapomnienie. Ale tu już kilkadziesiąt osób we więzieniu.

— A amnestya po tryumfującym plebiscycie; czyż nie z natury rzeczy wynika, czyż nie dają jéj nawet już do przeczuwania dzienniki? zawołał doktor, tonem człowieka, który wydziwić się nie może naiwności drugiego.

— Ależ dzisiejsza pół-urzędowa nota półurzędowéj Patrie najuroczyściéj zaręcza, że po plebiscycie amnestyi żadnéj nie będzie!...

Po tych ostatnich moich słowach szanowny mój staruszek przybrał już naprawdę impertynencką minę i na wpółoburzony, na wpółlitościwy radził mi, żebym wam zwrócił wszelkie honorarya, jakie kiedykolwiek mógłem mieć od was, motywując swą radę tym przyjemnym dla mnie komplementem:

— Więc pan, w roku pańskim 1870, a rządów Napoleona III dwudziestym pierwszym, wierzysz jeszcze w półurzędowe noty półurzędowych dzienników i zapewne jeszcze w oświadczenia cesarskich ministrów w izbie czynione. Nie mój panie! tak się nie godzi, pan okradasz swego redaktora! Jeśliś pan uczciwy człowiek (był jednakże tyle łaskaw, że dodał w nawiasie, że o tém przynajmniéj nie wątpi), to zawieś swoje dziennikarstwo, a wróć doń dopiero, gdy już nie tylko w półurzędowe półurzędowych, ale w urzędowe urzędowych dzienników noty, jak wszyscy ludzie wytrawni, wierzyć przestaniesz.

Skonfundowany, ale nie przekonany opuściłem mego doktora i oto do was piszę.

Wszystkie bez wyjątku dzienniki opozycyjne są tegoż, co i mój doktór, zdania, tylko one mają w tém oczywiście swój interes, podczas gdy mój doktór nie ma żadnego, bo się do polityki, od chwili zwichnięcia rzeczypospolitéj 1848 roku, wcale nie miesza. Ja jednak — trzeci już raz to powtarzam — w komedyą na tak wielką urzędową skalę wierzyć nie mogę, jestem więc także może sceptykiem, ale w odwrotnym kierunku przypuszczam, że może być w tém wszystkiém, co piszą pół-urzędowe i przyjazne rządowi dzienniki, wiele przesady, ale grunt musi być prawdziwy. Podobny żart z publiczności i narodu byłby zbyt już hazardownym, niepodobnym!

Nowych interesujących szczegółów o spisku oprócz tych, które wam wczoraj przesłałem, nie ma, chyba to, iż się okazało, iż Beaury był rzeczywiście dezerterem, i że aresztowany został tylko jako dezerter z razu, bo, jakkolwiek miano nań podejrzenia, dowodów nie było, więc nie było innego legalnego do aresztowania powodu. Figaro i Gaulois dają dziś rysunki znalezionych bomb. Do wczorajszego więc opisu winienem dodać kilka sprostowań, a raczéj dokładniéj je opisać: bomby mają mieć kształt placków, po obu stronach jednakowych; są rozmiarów, które podałem wczoraj, wypukłe w ognisku i w okół brzegu, spłaszczone są w około i po obu stronach między środkiem a brzegami. Wypukłość środkowa jest wypełnioną i tylko przechodzi przez nią wiążąca obie połowy śruba. Wypukłość brzeżna wydrążona i zgiętą rurą jakoby dokoła wewnątrz bomby obiega. W rurze téj nie przytwierdzone, luźne zupełnie cztery rurki szklanne przepełnione fulminatem, czy pikratem potażu. Bomba w najszerszym swoim obwodzie najeżona w okół jednym rzędem ćwieków, których główki znajdują się wewnątrz, a ostre końce poułamywane na zewnątrz; ćwieki te przy uderzeniu wgłębiają się w bombę, każdy z nich, wgłębiając się, musi koniecznie stłuc bodaj jednę rurkę i wybuch sprowadzić. Znawcy utrzymują, że narzędzie to ma być strasznem, nieomylném i że przeznaczoném było do rzucania z góry na dół, z okien domów pomiędzy szeregi wojska stojącego na ulicy; było to więc przygotowanie do rewolucyi. Cesarz miał być zabity po prostu z rewolweru. Zaaresztowany został konduktor z żelaznéj kolei, który się był zobowiązał przewieść z Belgii większą ilość rewolwerów, ale podobno bez wiedzy w jakim celu. Bomby prawdopodobnie fabrykowane w Paryżu.

Pp. Gambetta i Jules Favre ogłaszają manifesta, w których potępiają stanowczo gwałtowność języka mówców zgromadzeń publicznych; rząd ma kazać rozlepiać po gminach w wigilią plebiscytu drukowane wyciągi z mów demagogów.

Poparcie noty p. Daru w Rzymie przez Austryą i inne państwa w trudném położeniu stawia pana Ollivier; cofnąć już jéj nie będzie mógł, tém bardziéj, że wedle Univers przybyła już krótka, sucha, odmowna odpowiedź kardynała Antonelli.

Univers jeszcze się nie oświadczył w sprawie plebiscytu.

PRUSY.

* **Berlin,** 3 maja. Zajmujące obrady wczorajszego posiedzenia parlamentu celnego przedstawiały obraz zmieniających się zwycięstw różnych polityczno-handlowych stronnictw. Stronnictwo broniące ceł odniosło po długiéj walce porażkę w kwestyi o zniżenie cła od nici z bawełny, natomiast zwyciężyło po nie mniéj ważnych rozprawach w kwestyi o stopniowe zniesienie cła od żelaza surowego, o co posłowie baron Hoverbeck i Meier (z Bremy) wnioski postawili. W rozprawach nad tym przedmiotem wzięli udział, prócz reprezentanta związkowéj rady celnéj ministra stanu Delbrücka, posłowie Meier (z Bremy) i Unruh (za poprawkami, a zatém za obniżeniem cła), posłowie Stumm i Miquel (przeciwko poprawkom). W końcu odrzucono owe wnioski posłów barona Hoverbecka i Meiera 125 przeciwko 113 głosom, odnośnie 120 głosami przeciwko 116. Obniżenie zatém cła od surowego żelaza upadło niestety. — Na dzisiejszém posiedzeniu kontynuował parlament celny obrady nad zmianami taryfy. Wniosek posła Niendorfa poruszył na nowo kwestyą cła od żelaza.

W pewnych kołach obiegają znowu wieści o mającém wkrótce nastąpić przystąpieniu państw południowych do Związku północno-niemieckiego, o proklamowaniu króla Wilhelma cesarzem niemieckim itd. Post, donosząc o tém takie ze swéj strony dodaje uwagi: „Nie potrzebujemy pewnie wcale zapewniać, że wszystkie te wieści próżnemi jedynie są wymysłami, które możebnie pozostają w łączności z odwiedzinami wielkiego księcia heskiego u tutejszego dworu i z nastąpić mającą podróżą króla bawarskiego tu dotąd. Co się dwóch tych odwiedzin dotyczy, to nad pierwszemi prasa szeroko się jeszcze rozpisuje, my jednakże musimy w obec wszystkich inaczéj brzmiących wersyi pozostać przy zapatrywaniu, jakieśmy wypowiedzieli, że odwiedziny te nie są w żadnym związku z politycznemi kombinacyami jakiegobądź rzeczywistego znaczenia; natomiast uważać je można za oznakę, która sprostować ma zapatrywania, jakoby ze strony wielkiego księcia istnieć jeszcze miało niezadowolnienie lub złe usposobienie dla Związku północno-niemieckiego. I jeżeli już w samych odwiedzinach znaleść można podobną oznakę, to również zachowanie się wielkiego księcia podczas jego pięciodniowego pobytu na królewskim dworze potwierdziło to jeszcze stanowczéj. Pod tym względem odwiedziny rzeczywiście nie są bez znaczenia. Co do odwiedzin króla bawarskiego u tutejszego dworu wiadomości są ze sobą sprzeczne, jednakowoż podług doniesień z dobrze poinformowanego źródła należy zapisać, że król bawarski wprawdzie okolicznościowo objawił zamiar odwiedzin, lecz że jeszcze ostateczne zapowiedzenie ich nie nastąpiło i że nie uczyniono w najnowszych czasach żadnego kroku, któryby wskazywał, iż odwiedziny te wkrótce nastąpią. Cała zatém wieść ma pewnie źródło w opowiadaniach bawarskich posłów, a które znowu się opierają na okolicznościowych wyrażeniach się króla."

Najjaśniejszy Pan był w niedzielę z dostojną swą małżonką na obiedzie u wielkiego księcia heskiego w zamku. Po obiedzie pożegnał się książę z parą królewską a wczoraj zrana wyjechał do Drezna.

Jenerała jazdy i gubernatora Berlina, dawniejszego dowódzcę 5 korpusu armii pruskiéj w Poznaniu, hrabiego Waldersee, zwolnił JKMość na własne żądanie ze służby z pensyą prawem przepisaną, stawiając go zarazem na odstawkę, z tém nadmienieniem, że pozostaje szefem pierwszego szląskiego pułku dragonów No 4. Równocześnie mianował Najjaśniejszy Pan majora hrabiego Waldersee, à la suite wielkiego jeneralnego sztabu armii, odkomenderowanego do ambasady w Paryżu, swym adjutantem przybocznym, pozostawiając go na dotychczasowéj posadzie, a majorowi hrabiemu Waldersee z magdeburgskiego pułku dragonów No 6 nadał patent na majora w dniu zwolnienia ze służby ojca jego, pana gubernatora.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 2 maja. I z innéj dziś potwierdzają strony, cośmy już wczoraj donosili, że lubo nie zawarto jeszcze stanowczych i obowięzujących pomiędzy ministerstwem a czeskimi przewódzcami narodowego stronnictwa umów, to jednak nie da się zaprzeczyć fakt, że się stanowczo więcéj zbliżono do siebie i że otwarta wymiana zapatrywań zakonstatowała tak możność ostatecznego porozumienia jak niewątpliwe pragnienie Czechów, by umowy daléj się toczyły. Wedle obiegających tu wieści miał się pośrednictwa w umowach tych pomiędzy ministerstwem a Czechami podjąć członek byłego ministerstwa pan dr. Berger, na co się zapewne tak pierwsze jak drudzy zgodzą.

Równocześnie toczyły się tu umowy pomiędzy prezesem ministerstwa hr. Potockim a panem Kellerspergiem o wstąpienie jego do gabinetu. Pan Kellersperg miał i audyencyą u cesarza, wrócił jednakże do Styryi, i zdaje się, że dotąd nie przyszło jeszcze do żadnego porozumienia. Żąda on podobno rozwiązania sejmów krajowych po ustanowieniu pewnéj podstawy dla dalszych umów ugodnych, Czesi jednak nie przyrzeli jeszcze stanowczo, że wezmą udział w sejmie krajowym i radzie państwa.

Dzienniki tutejsze donosiły tych dni o kroku wspólnym, jaki z powodu morderstwa pod Maratonem trzy opiekuńcze mocarstwa Grecyi miały były już w Atenach uczynić a który przez Austryą i Prusy—Włochy mają osobną wysłać notę — poparty został. Tutejszy korespondent jednak augsburgskiéj Allg. Ztg zaręcza wedle najlepszych informacyi, że żadnego jeszcze w sprawie téj nie zrobiono kroku i że dotychczas tylko odwołanie angielskiego posła jest pewném.

W miejsce księcia Montenuovo przeznaczony został jenerał jazdy książę Dietrichstein Mensdorff na jenerała komenderującego w Czechach.

ANGLIA.

* Zapowiedziana od czasu niejakiego rada gabinetowa odbyła się dnia 27 kwietnia w Downing-Street lecz bez pana Bright, choć obecność jego były zapowiedziały dzienniki ministeryalne. Naturalna, że głównym przedmiotem obrad była kwestya grecka. Im więcéj bowiem szczegółów dochodzi do wiadomości publicznéj, w jakich angielscy poimani zamordowani zostali w oddaleniu dwóch ledwo mil od stolicy greckiéj, tém widoczniejsza, że katastrofa ta dla Anglii jest rzeczywiście kwestyą polityczną. Angielski pełnomocnik p. Erskine odpisał brygantom w odpowiedzi na wystósowane do niego i posła włoskiego uwiadomienie: „Pełnomocnicy wysłani będą, by z wami układać się (o okup), a tymczasowo dali tak król jak prezes ministerstwa angielskiemu pełnomocnikowi zaręczenie, że nie będziecie niepokojeni. Dozwólcie jeńcom waszym tyle wygody ile możecie. Możecie ich nawet bez wszelkiéj obawy umieścić w wiejskiém pomieszkaniu." Na to zaręczenie zeszli zbójcy z gór na dolinę i oczekiwali pośrednika, przez angielskiego posła zapowiedzianego z okupem. Gdy mimo to widzieli, że ich atakuje siła wojskowa, sądzili naturalnie, że poseł angi lski stawił im łapkę. Zamordowanie jeńców w ten tylko sposób można wytłómaczyć. Cała sprawa polega więc na pytaniu: czy rząd grecki upoważnił rzeczywiście pana Erskine do owéj obietnicy, a jeżeli tak jest, czemu przez niespodziewaną i wedle dotychczasowych umów wcale nieuzasadnioną zmianę swéj taktyki poświęcił życie poimanych angielskich. Trudno, aby Grecya mogła na to dać dostatecznie zadowalniającą odpowiedź.

W przebiegu dnia 30 kwietnia zresztą ogłosił minister spraw zagranicznych lord Clarendon znowu szereg depesz, jakie otrzymał od pana Erskine z Aten. Depesze te wszystkie pisane były przed zamordowaniem poimanych przez zbójców Anglików i nie podają dla tego nic właściwie nowego. Z p zesłanych jednakże przez p. Erskine listów poimanych do ich rodzin w Atenach i z przesłanych również przez niego doniesień młodego, w Grecyi osiadłego Anglika pana Franka Noel, który udał się do obozu zbójców, by prowadzić ugodę, z tego wszystkiego okazuje się, że poimani mieli bardzo jasne pojęcie o niebezpieczném swém położeniu i że równie jak obeznany dobrze ze stósunkami kraju p. Noel ponownie i wyraźnie uwiadomili krewnych swoich, że życie ich byłoby w niebezpieczeństwie, gdyby rząd rozkazał ścigać zbójców. Że mimo tę przestrogę dopuszczono się niefortunnego tego kroku, to zwiększa jeszcze w każdym razie winę i odpowiedzialność tych, którzy go spowodowali. W tém téż leży główny punkt skargi a nie w odmówieniu amnestyi, które teraz prócz Daily News i inne angielskie pisma uznają za usprawiedliwione.

HISZPANIA.

* Na posiedzeniu nocném kortezów w dniu 25 kwietnia wystąpił karlistowski deputowany Cruz Ochoa w długiéj mowie przeciwko projektom, przedłożonym przez ministra sprawiedliwości. Pomiędzy innemi mówił także o „niezbędnie potrzebném zamiłowaniu prawdy, jakie posiada stronnictwo królewskie." Miłość do pomazańca Bożego oczyszcza i nieczystych; prawdziwy Karlista nie potrafi skłamać nawet w żarcie. „Już się z tego pokazuje," mówił daléj, „o ile bliższe są nasze polityczne zapatrywania pierwiastkowemu źródłu doskonałości i uznania niż wasze! Tu światło, tam noc; tu Bóg, tam fantom niewiary; tu nasz kochany król, tam nic, nic i jeszcze nic." Ostatni ten ustęp cechuje dość trafnie wyższość stanowczego karlistowskiego programu nad niepewną politykę tymczasową większości. Pomimo wszystkich obrad rady ministeryalnéj właściwie główna kwestya nie chce się z miejsca ruszyć. Świeżo zapewniają rozmaite dobrze zwykle poinformowane dzienniki, że chcą przedewszystkiém, iżby nieco zapomniano o skazaniu księcia Montpensier, a wtedy zrobią go kandydatem urzędowym. Jeżeli Esparterę i Montpensiera wymieniają, to jest czczą jedynie formalnością; każdy wie, że na seryo o ostatnim tylko myślą.

Podług najnowszych wiadomości postanowił Papież wytrwać przy autoryzacyi do wykonania przysięgi przez prałatów hiszpańskich, naturalnie zatrzymując klauzulę. Imparcial żąda, ażeby każdy, który konstytucyi z jakichbądź powodów zaprzysiądz nie chce lub nie może; pozbawiony był funkcyi publicznych. Wierny swemu przekonaniu Karlista już ze względu „na swego króla" nie powinien z rąk rewolucyi przyjmować żadnego urzędu.

Republikancka mniejszość kortezów rozpadnie się prawdopodobnie wkrótce na dwie frakcye, z których umiarkowańsza poczyni progresistom niejakie ustępstwa za odpowiednią kompensacyą.

Suffragio universale ogłasza list podpisany przez trzech synów zabitego w pojedynku infanta Henryka, w którym się rozwodzą nad zapłatą 30,000 franków, jakie książę Montpensier stósownie do wyroku sądu wojennego wypłacić ma jako wynagrodzenie dzieciom zabitego przez siebie księcia Henryka. W liście tym jest powiedziane — autorem listu jest najstarszy syn infanta Henryka —: „Nie ośmielę się krytykować wyroku tego sądu, któremu w charakterze moim jako prosty oficer armii szacunek jestem winien; lecz jakie ma znaczenie wynagrodzenie, przyznane tym, którzy go nie domagali się? Czyby ono być miało kupieckiém oszacowaniem życia tego sprawiedliwego męża, który zawsze z zapałem ojczyznę swą i jéj niepodległość kochał? Był on podporą i nadzieją czterech dzieci, które wychował z wszelką czułością swego serca. Morderca pozbawił nas pociechy i nadziei całego naszego życia; lecz nie mógł i téż nigdy nie będzie mógł zrabować nam naszéj godności, która nam nakazuje odrzucić dziś z pogardą owe 30,000 franków, za pomocą których chciałby się u nas Montpensier wykupić za niezmierną stratę, któréj jest przyczyną. Mamy nadzieję, że kiedyś wyrównamy z nim nasz rachunek, lecz mniejszemi pieniędzmi. Mój znakomity ojciec, którego pamięć w mém sercu nie wygaśnie, nie był zdolen kokobądź obrazić, i jeżeli z gniewem co do Antoniego Bourbona uczynił wyjątek, to, będąc dalekim od zamysłów karygodnych, był on posłusznym jedynie uczuciom hiszpańskim niepodległości, godności, sprawiedliwości, tudzież oburzeniu człowieka, honorowego. I te same uczucia, które kierowały jego działaniem, nigdy nie przestaną ożywiać jego dzieci."

RUMUNIA.

* Bukaresztski korespondent augsburgskiéj Allgemeine Ztg, przychylny osobie księcia Karóla Hohenzollern, pisze pod dniem 22 bm. co następuje:

„Z stron wielu zarzucano księciu Karolowi, że nie ma energii, by rządzić i odrodzić Rumunią. Czy zarzut ten przeciw charakterowi młodego księcia tego uzasadniony jest w ogóle lub nie, rozstrzygać nie chcę; lecz z zupełną pewnością można postawić twierdzenie, że książę Karól nie został powołany do Rumunii, by samodzielnie kierować losami kraju, który go księciem obrał swoim. Konstytucya, na którą złożyć musiał przysięgę, związała mu ręce na wszystkie strony w ten sposób, że mu pozostaje tylko wybór pomiędzy zupełném oddaniem rządów ministrom swoim i obu izbom a złamaniem przysięgi. Książę Karól obrał sobie zdaje się za przykład Leopolda króla belgijskiego; Rumuni jednak nie stoją jeszcze niestety na tym stopniu kultury, na którym znajdowali się Belgowie, kiedy księcia Leopolda królem obrali. Nierozsądkiem byłoby, gdyby ztąd Karólowi I chciano robić zarzut, a jakimkolwiek będzie bieg jego życia w przyszłości, to jednak historya uzna to kiedyś, że od przybycia swego do Bukaresztu ani chwili nie zboczył z raz obranéj drogi. Okazało się to i przy ostatniém przesileniu ministeryalném, które dotąd nie jest ukończone. Gdy senat odrzucił żądane przez ministerstwo podwyższenie podatku gruntowego a przez to dał rządowi wotum niezaufania, nie ociągał się książę z przyjęciem żądanéj w skutek tego dymisyi całego gabinetu. Wielu znakomitym mężom stanu polecał odtąd książę utworzenie nowego gabinetu, ale wszyscy zaraz żądali, aby izba rozwiązaną została. Książę jednak nie chętnie chciał się chwycić tego środka a to tém mniéj, ponieważ był pewnym, że przy wyborach będą miały miejsce nieporządki, wywołane przez stronnictwo, odbierające hasło z Włoch, którém jest teraz rzeczpospolita rumuńska. — W senacie i w izbie było dość ludzi, co równie widzieli niebezpieczeństwo wielkie, jakieby sprowadziły w obecnéj chwili nowe wybory, ile że faktem jest powszechnie znanym, że i ajenci byłego księcia Kuzy byli w ostatnim czasie bardzo czynnymi i że wybór jego tak do senatu jak izby w kilku obwodach przygotowywali rozmaitemi środkami. W obec takich stósunków żałowała już większa część senatorów, że przez wotum swoje wywołali przesilenie i dla tego oświadczyła, że wotum niezaufania nie było skierowane przeciw całemu ministerstwu lecz tylko przeciw pojedyńczym jego członkom. Oświadczenie to musiało być dla księcia tylko pożądaném, kiedy Joan Ghika ostatni jeszcze daremny uczynił krok dla zebrania nowego gabinetu. Przy zamknięciu izby doniosło dla tego orędzie książęce, że panu A. G. Golesco poruczono raz jeszcze utworzenie gabinetu i że ciała prawodawcze raz jeszcze powołują się na 24 maja na sesyą nadzwyczajną, by uchwalić prawa potrzebne dla zaprowadzenia równowagi w budżecie. P. Golesco nie przedstawił wprawdzie jeszcze nowych kolegów swoich księciu; lecz słychać już, że Joan A. Cantacuzeno, Marcescu i Cozadini wystąpią i że dotychczasowy marszałek izby p. Balsch i były minister sprawiedliwości Bëresco do gabinetu wstąpią.

Orędzie książęce, którém tegoroczna sesya zamkniętą została na dniu 20 kwietnia, brzmi w tłómaczeniu:

„Panowie Senatorowie! Panowie Deputowani! Sesya ciał prawodawczych na 1869/70, orędziem mojém z dnia 30 m. z. już po raz drugi przedłużona, kończy się dziś a nowy gabinet jeszcze nie został utworzony. By was, panowie, nie wstrzymywać jeszcze dłużéj od ognisk domowych, mianowicie teraz, gdzie święta Wielkanocne się zbliżają, ogłaszam według artykułu 95 konstytucyi obecną sesyą za zamkniętą. Równocześnie orędуję wam, że panu A. G. Golesco poruczyłem utworzenie ministerstwa. Mając na baczeniu trudności, ztąd powstające, że prowadzące do równowagi w budżecie kwestye finansowe nie zostały jeszcze rozwiązane, powołuję na mocy prerogatyw konstytucyą mi nadanych izby prawodawcze na 12|24 maja rb. na sesyą nadzwyczajną, abyście mogli ukończyć obrady nad prawami finansowemi. Bukareszt, 8 kwietnia (v. st.) 1870. podp. Karól."

GRECYA.

* **Ateny,** 24 kwietnia. Dnia wczorajszego o ½11 przewieziono ciała zamordowanych Anglików pp. Lloyd i Herbert z dworca kolejowego do kościoła anglikań-

skiego dla poświęcenia ich. Bez pompy i wystawy kościelnéj postępowały dwa karawany, każdy przez 4 ciągniony konie i okryty angielskiemi chorągwiami, przez ulice stolicy, w których panowała cisza grobowa; za karawanami postępowali posłowie, ministrowie i wielu oficerów marynarskich, jako téż nieprzeliczone tłumy ciekawych. Po mieście tyle różnorodnych obiega wiadomości, że trudno prawdę rozróżnić od fałszu. Łódź kanonierska „Aproessa" przywiozła wiadomość, że dotąd tylko 11 zbójców jest zabitych i 3 rannych i poimanych, podczas kiedy telegramy wczorajsze zaprzeczają onegdajszym i w ogóle o 14 zabitych i poimanych zbójcach wspominają, tak że jeszcze 7—8 pozostaje do schwytania.

Tak p. Herbert jak i Lloyd otrzymali kilka pchnięć śmiertelnych sztyletem, obu odebrano zapewne życie w równy sposób, bo obaj mają pod lewém i prawém uchem, jakie powstają z wystrzału z bezpośredniéj bliskości rany. Twarz obu jest pokaleczona razami pałaszowemi; p. Lloyd ma po lewéj stronie piersi ranę zadaną sieczném narzędziem, do 25 centymetrów szeroką. Jeden z poimanych zbójców, ciężko ranny, poddany został w Tebach przesłuchaniu, przyczém ważne miał zeznać szczegóły. Według tego była banda dnia 11 m. b. w niedzielę w bliskości Aten, a nieznana zbójcy osoba miała ją w nocy uwiadomić o zamierzonéj wycieczce Anglików, zaczém téj saméj jeszcze nocy udała się ku Atenom, by się następnie zwrócić na drogę do Maratonu. Nazajutrz po uwolnieniu lorda Muncaster przybyły w nocy znowu dwie zamaskowane z uległością przyjmowane przez zbójców osoby, które namawiały zbójców, aby w każdym razie żądali amnestyi. Jeżeli niegodziwcy ci, którzy, jeżeliby się potwierdzić miała prawdziwość tych zeznań, chcieli tylko rządowi spłatać figla zbrodniczego, byli narzędziami występnéj systematycznéj opozycyi, to życzyć należy, aby podobne osobistości sprzątnięto przedewszystkiém w murach Aten; wydano także rozkaz, aby głowy zabitych już lub w przyszłości jeszcze zabić się mających zbójców tu dotąd przysłano.

Z Akarnanii nadchodzą prawie codziennie doniesienia o poimaniu lub zabiciu zbójców. Ogólném jednakże jest mniemanie, że tylko prawo doraźne zdoła kraj od téj uwolnić plagi.

Telegramy.

Wiedeń, 3 maja. Jak do Telegraphisches Correspondenzbureau z Bukaresztu donoszą, złożył co tylko sprawozdanie jeneralny inspektor rumuńskich kolei żelaznych, dawniejszy minister robót publicznych pan Donizzi, któremu powierzoną była inspekcya wybudowanych przez dr. Strousberga kolei żelaznych. Zaznacza on, że wrażenie całkowite robót, mianowicie we względzie postępu budowy, jest bardzo pomyślne. Obejrzanemi przez pana Donizzi liniami są: linia z Bukaresztu do Plojesti, z Buzeo na Braiłę do Gałaczu, z Tekutsch na Bakao do Romanu i z Tekutsch do Berli.

Paryż, 2 maja. Journal officiel donosi, że odkryto odlewcę bomb aresztem obłożonych, który nie znał ich przeznaczenia. Zamówiła je była w dniu 14 kwietnia osoba, która według opisu zdaje się być aresztowanym również Rousselem i która udawała, że to piasty do welocypedów. Odlewca dostawił 22 bomb, jednę z nich próbowano a skutek zadowolnił w wysokim stopniu sprzysiężonych; 21 bomb znaleziono u pana Roussel. — Aresztowana wczoraj w lasku bulońskim osoba jest, jak się następnie wykazało, obłąkanym i nie należy do sprzysiężenia.

Paryż, 3 maja. Wczoraj wieczorem przyszło w St. Quentin w skutek aresztowania prezesa „Societé internationale" do rozruchów, pewna albowiem liczba robotników kusiła go się uwolnić. Gwardya narodowa i żandarmerya przywróciły znowu porządek jeszcze przed przybyciem wojska na pomoc powołanego.

Florencya, 2 maja. Izba deputowanych. Pan Chiave przedkłada sprawozdanie komisyi budżetowéj. Dyskusya nad projektami finansowemi odbędzie się prawdopodobnie pomiędzy 15 a 20 maja. Minister spraw zagranicznych, margrabia Visconti-Venosta, potwierdza zamordowanie konsula włoskiego w Buenos Ayres i dodaje, że nakazane śledztwo postępowania konsula wykazało, że wszelkie czynione zarzuty są oszczercze. Minister zgadza się daléj na przedłożenie aktów dotyczących téj sprawy i sprawy maratońskiéj. Prezes ministerstwa p. Lanza oświadcza w odpowiedzi na interpelacyą, że bandytyzm zmniejsza się w Kalabryi. Przebywające tam bandy liczą razem najwięcéj 45 głów.

Londyn, 2 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj uwiadomił ją podsekretarz stanu p. Otway, że Wysoka Porta posłała zagranicznemu urzędowi protest przeciw nowéj pożyczce egipskiéj. Dodał jednakże, że rząd turecki nie wymaga prawa mięszania się w obec kapitalistów.

Paryż, 4 maja. Constitutionnel powiada: W Angers i w innych miastach prowincyonalnych rozwiązane zostały zgromadzenia antiplebiscytowe przy okrzykach: „Niech żyje cesarz!" „Precz z rzecząpospolitą." — W Marsylii zabrano proklamacyą do wojska republikańsko-socyalistycznego stronnictwa; kilku członków komitetu aresztowano u innych odbyto rewizye domowe.

Florencya, 3 maja. Izba ukonstytuowawszy się w komitet, przyjęła wniosek rządowy, dotyczący nominacyi merów przez rady komunalne.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 4 maja. Wielką niedogodnością jest dla dzienników w Poznaniu wychodzących coraz **rychlejsze odchodzenie pociągu** popołudniowego kolei żelaznéj tu ztąd do Wrocławia. Jeżeli już dotąd trudno nam było pomieścić w Dzienniku w numerach pociągiem tym odchodzących najnowsze telegramy, które z telegraficznego biura berlińskiego Wolffa zwykle dopiero pomiędzy 3 a 4 godziną z południa w Poznaniu otrzymujemy, to od 1go maja, od którego to czasu pociąg wrocławski już o godzinie 4 minut 4 odchodzi, stało się zamieszczanie najnowszych depesz prawie niepodobieństwem. Wiadomo nam, o ile pożądaną rzeczą jest dla naszych rólników, ażeby Dziennik zamieszczał najnowsze telegramy z Berlina i Szczecina, podające ceny zboża, okowity itd., a jednakże mimo najszczerszéj chęci, nie możemy życzeniu ich zadość uczynić, bo już o godzinie 2éj z południa zmuszeni jesteśmy numer pod prasę oddawać, podczas kiedy telegramy giełdowe jeżeli najrychléj, to o godzinie $3\frac{1}{2}$ z południa nadchodzą, o godzinie, o któréj Dziennik już na dworzec kolei ekspedyowanym być musi. Powodów, dla jakich z każdém półroczem niemal pomieniony pociąg rychléj z Poznania odchodzi, nie znamy, dziwić się jednakże musimy, że władze kolejowe tak mało nasze stósunki uwzględniają. W każdém większém mieście pociągi tak są urządzone, że gazety nad wieczorem wychodzące mają czas zamieścić wszystkie nadchodzące depesze telegraficzne, tylko jedyny Poznań zdaje się stanowić pod tym względem wyjątek.

— * Jak się dowiadujemy, wyjeżdża dziś pani **Nowakowska**, która świeżo ze Lwowa powróciła dotąd, **do Gniezna**, gdzie po kilkutygodniowym urlopie wystąpi we czwartek po raz pierwszy w „Poczwarce", następnie w rolach jak Kamilli w „Motylomanii" i kilku innych. Przekonujemy się z tego, że dyrekcya naszego teatru z wyborowym występuje repertoarem przed publicznością gnieźnieńską, która bezwątpienia potrafi ocenić tę uznania godną dążność panów Nowakowskiego i Sztengla, oraz licznym udziałem wynagrodzi artystom trudy i znaczne koszta, jakie wycieczka do Gniezna pociągnąć musiała za sobą.

— * Piszą nam z **Gniezna**, że dyrekcya poznańskiego teatru polskiego zamierza przedstawić tamże kilka nowych, dotąd jeszcze w Poznaniu nie granych celniejszych utworów dramatycznych. Z kilkunastu przedstawień, które dane będą w Gnieźnie, przeznacza podobno dyrekcya część dochodu dwóch na cele dobroczynne miejscowe.

— * Na Rybakach pod nr. 7 znajduje się **nieszczęśliwy ojciec** kilkorga dziatek, napróżno wyciągających do niego wychudłe rączęta po chleb i strawę. Nędzarz ten zowie się **Bogucki**. Stracił on utrzymanie i zdrowie przez udział w powstaniu 1863 roku. Litościwym sercom polecamy go — wszakże największą rozkosz nieść ulgę nieszczęśliwym!

— * Tutejsze niemieckie stowarzyszenie ekonomiczne uchwaliło na poniedziałkowém posiedzeniu w Sterna hotelu **petycyą** do parlamentu celnego o zniesienie cła od żelaza surowego a obniżenie cła od żelaza czystego. Podanie dosłownego brzmienia téj petycyi odkładamy z powodu braku miejsca na późniéj, dziś tylko nadmieniamy, że petycya za późno uchwaloną została, gdyż już onegdaj odrzucił parlament celny wnioski posłów Hoverbecka i Meiera, domagające się stopniowego zniesienia w mowie będącego cła.

— * Od 1 maja odbywa się o godzinie 7 wieczorem **nabożeństwo** tak nazwane majowe, poświęcone czci Najświętszéj Panny Maryi, w kościele podominikańskim i u Przemienienia Pańskiego. Kościoły podczas tego nabożeństwa zapełnione są pobożnymi.

— * Życie hr. **Karóla Zamoyskiego** było w wielkiém niebezpieczeństwie z powodu następującego wypadku: Hrabia przyjechał do Nizzy w celu odwiedzenia mieszkającéj tam ciotki jego hrabiny Kisielew. Właśnie wybierał się na wizytę, gdy dziecko bawiące się w jego pokoju z zostawionym przez nieuwagę rewolwerem, pociągnęło za cyngiel; kula ugodziła hr. Zamoyskiego w ramię, przeszyła łopatkę i utkwiła w kości pacierzowéj. Pięciu wezwanych lekarzy napróżno usiłowało wydostać kulę. Rodzina hrabiego wezwała telegrafem z Tulonu najbieglejszego chirurga marynarki cesarskiéj dra Arlaud, któremu udało się niezwłocznie wydostać kulę. Spodziewają się, że ranny, który z wielkiém męztwem wytrzymał operacyą, niezadługo wyzdrowieje zupełnie. (G. P.)

— * Tutejsze dyrektoryum policyi wniosło do magistratu, ażeby **targ na wełnę** przeniesiono s Starego Rynku na plac Sapieżyński. Projekt ten poparła i tutejsza izba handlowa. Magistrat jednakże wniosek ten odrzucił pod dniem 26 kwietnia rb., podnosząc, że przejazd ze Starego Rynku przez ulice Wronieckę i Kramarską jest za ciasny i za nadto ożywiony, ażeby tamtędy przejeżdżać jeszcze mogły liczne wozy wełną obładowane; zresztą większa część wełny i tak na Stary Rynek przywożoną bywa, ażeby ją zważyć na wadze miejskiéj. Prócz tego władze wojskowe zezwoliły na użycie placu Działowego na składy wełny tylko na rok jeden, a plac Sapieżyński nie jest bynajmniéj obszerniejszy, jak Stary Rynek.

— * **Introligatora Wittmanna**, który sześć osób trucizną ze świata zgładził, miał król, jak donosi Ostdeutsche Ztg — ułaskawić, zamieniając mu karę śmierci na więzienie dożywotne w domu karnym w Rawiczu. Pomieniona gazeta dodaje, że Wittmanna zdrowie jest tak nadwerężone, iż zachodzi pytanie, czy w ogóle będzie mógł być przewiezionym.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 5 maja Moniki wdowy; w kalendarzu słowiańskim Chotisława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godzinie 7 minut 26.

Dnia 5 maja 1260 trzęsienie ziemi w Polsce. — 1399 Bonifacy IX Papież przyrzeka być chrzestnym potomka Jagiełły. — 1629 śmierć poety Szymona Szymonowicza. — 1791 zaprzysiężenie konstytucyi przez sejm i króla. — 1829 otwarcie biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. — 1831 powstanie w powiecie Hajsyńskim. — 1831 uchwała sejmowa co do Ziem Zabranych.

∾ **Z Pleszewskiego**, 2 maja. (Teatr polski. — „Domy Polskie".) Wczoraj nareszcie po tylu przeszkodach ujrzały scenę pleszewską „Domy Polskie" Menciszewskiego. Dyrekcya nie szczędziła starań, artyści dobrych chęci, by sztukę tę przedstawić jak najlepiéj i zadowolnić publiczność a tém naprawić nieszczęsny wypadek, który zraził wiele okolicznych domów. Z przyjemnością zapisujemy fakt, że publiczność obecna przyjęła przedstawienie „Domów Polskich" z życzliwością, a dając wyraz zadowolenia, zasłużonych oklasków nie szczędziła i p. Doroszyńską po akcie, wszystkich grających artystów po skończonéj sztuce wywołała. Pod względem téż staranności, o ile na to niedostatki sceny i okoliczności pozwalały, wrażenie jakie z wczorajszego widowiska wynieśliśmy, jest jak najlepsze. „Sposobności tylko brakuje artystom kaliskim", tak podobno pisaliśmy 24 kwietnia r. b. Obstajemy przy naszém zdaniu. W towarzystwie kaliskiém są siły, które przy lepszych, niż dotąd danych mogłyby się wznieść o wiele wyżéj. Scena prowincyonalna równie może kształcić artystów, jak scena stolicy. Rychter, Królikowski, Chęciński wyszli z teatrów prowincyonalnych; wielbiona tak powszechnie p. Modrzejewska nie gardziła prowincyą.

Nie mamy jednak bynajmniéj zamiaru schlebiać towarzystwu kaliskiemu, a pojmując sztukę dramatyczną na seryo jako jeden z wielkich środków oświaty i dla nas samych i dla ludu naszego, szukając w teatrze i rozrywki dla umysłu i pragnąc w scenie znaleść także naukę przeszłości i odtworzenie postaci szlachetnych, jakkolwiek w ogólném uznaniu należne składamy artystom kaliskim dzięki za to przedstawienie, pozwolimy sobie niektóre uwagi o grze pojedyńczych osób, które choć nie mają pretensyi do nieomylności apodyktycznéj, płyną jednakże z głębokiego przekonania.

Z gry artystów w „Domach Polskich" (które nawiasem mówiąc nie zaliczamy do arcydzieł literatury, jakkolwiek są parafrazą dramatyczną cudnego utworu Antoniego Malczewskiego, ale przyznajemy im pewną wartość sceniczną) podnosimy grę: Seweryna Trzaskowskiego (pani Doroszyńska) i Wilczka (p. Texel). Seweryn Trzaskowski pani Doroszyńskiéj nie jest to owa jak z bronzu ulana postać, którą nam dała poznać w przeszłym roku pani Hoffman z Krakowa. Pani Hoffman przedstawiła nam Trzaskowskiego jako już pełnego charakteru młodziana, — pani Doroszyńska wyobraziła nam go więcéj chłopięco; — pani Hoffman stworzyła charakter seryo, — p. Doroszyńska pojęła Seweryna młodszym, zaczynającym się w burzach życia wyrabiać młodzieniaszkiem! Któremu pojmowaniu pierwszeństwo oddać, nie chcemy przesądzać. Nam się Seweryn Trzaskowski, ów pełen jeszcze młodzieńczego zapału chłopiec, ów do swych opiekunów szczerze przywiązany i za nich życie poświęcający dzielny chłopczyna, tak jak go p. Doroszyńska zrozumiała, wydał naturalnym i z życia wziętym. W tém pojęciu stawiamy panią Doroszyńską w téj roli obok znakomitéj kreacyi pani Hoffman.

Wilczek pana Texla zadowolnił nas zupełnie. Podły ten charakter, który celem dogodzenia własnemu egoizmowi wszelkich najniegodziwszych używa środków, nie szczędzi oszczerstw, wymyśla dokonaną niby na nim zbrodnią, aby przeciw niewinnemu w drodze mu stojącemu uczciwemu człowiekowi podnieść gniew swego pana i sędziego, — który nie waha się świadectwem fałszywém przeciw członkom rodziny któréj służy, rzucać czarne podejrzenie, — który sam zbrodniarz, w nicości swojéj otchłań pragnie świetność domu nieskalaną wciągnąć; — charakter ten,— zdarzający się niestety na świecie, — nie w karykaturze, ale naturalnie, oddał p. Texel schwyciwszy może z natury!

Marya panny Czapskiéj dała nam miarę talentu téj młodéj artystki. Panna Czapska, kształcona w szkole dramatycznéj w Warszawie, mogłaby się stać z czasem jedną z ozdób sceny naszéj. Szlachetne i piękne rysy, postać wiotką i kształtną dał Pan Bóg, obdarzył pamięcią nie zwykłą. Ale dary te natury powinnaby panna Czapska zużytkować w celu wewnętrznego wykształcenia się! Artystka żadna się nie rodzi, — ale dopiero praca wyrabia talent przyrodzony a poparty pamięcią. Szybkość jednak deklamacyi, która z téj pewności, że pamięć nie zawodzi, wynika, czyni mowę niezrozumiałą i nie pozwala grze się rozwinąć. Pensyonarka deklamuje z pamięci, — od artystki wymagamy, by odtwerzyła charakter roli. Podziwiamy tę pamięć, ale prosimy usilnie pannę Czapską, aby zechciała popracować rozważnie nad powierzonemi sobie rolami. Oddajemy wszelką sprawiedliwość pannie Czapskiéj, że starała się nadać wyraz swój Maryi, ale niech nam zechce wierzyć, że gdyby nadała swéj twarzy nie wyraz tak przelotny, jaki z tak szybkiéj deklamacyi wyniknął, ale naturalnie rozwijające się uczucie, spokojniéj mówiąc, malowała na twarzy, — gra jéj nieskończenieby zarobiła. Szczere mamy uznanie dla zalet panny Czapskiéj, ale właśnie z tego naszego pragnienia, byśmy ją wkrótce mogli uznać jako prawdziwą ozdobę sceny polskiéj, — wypływają słowa prawdy a nie pochlebstwa, które mami w zarodku, co może być kiedyś bardzo dobre, psuje!

W p. Grabińskim chętnie uznajemy dobre chęci z jakiemi grał Wacława. Mamy na uwadze, że nie łatwy to krok od ról Midasów (w pięknéj Galatei) i dla tego nie kładziemy miary surowéj. Życzymy panu G. aby się ośmielił do takich ról jak Zygmunt I (w Barbarze Zapolskiéj) i Wacław. Nie były to role wykończone, z niedowierzaniem nawet sobie oddane, — ale wcale nie źle wypadły. Scena, w któréj obraz matki spostrzega, była z uczuciem dobrém graną, — a wtedy gdy po porwaniu Maryi bólem złamany, z płaczem rzuca się do nóg nieszczęśliwego ojca, bardzo dobrze oddaną była. Radzilibyśmy jednak panu G. by lepiéj na pamięć się uczył a przytém, aby nadawał więcéj wyrazu grze swojéj, każdą scenę dobrze obmyśliwając.

Przeciw wojewodzie p. Trapszy nicbyśmy nie mieli do powiedzenia, — tylko w miejscach, gdzie głos musiał podnieść a mianowicie w scenie z Wilczkiem, gdzie ten dumny ale w gruncie serca brzydzący się zbrodnią magnat, wyrzuca Wilczkowi podłość i zbrodnią, rzucającą hańbę na dom jego cały, raził nas głos chropowato-krzykliwy, nie przystający do roli wojewody. Także broda, którą p. Trapszo uznał za stósowne otoczyć twarz swoją, maskowała nam wyraz twarzy, i dla tego może, lubo pod innym względem rola ta dobrze była oddaną, wydała nam się cokolwiek bladą.

Z miecznikiem p. Zwolińskiego pogodzić się nie możemy. Starzec ten prócz kontusza niczém nie oznaczał typu szlachcica polskiego, pełnego zacności i prawości, na swéj zagrodzie wojewodzie równego, ale zarazem „zbolałego życiem, którego kwiat zginął", którego „wyschła ręka w potrzebie starą szablą błyśnie", zadumanego i wodzącego „wzrok hardy, pełen niechęci, gniewu a może i wzgardy." Deklamacya przytém wierszy dała nam poznać, z jakiemi trudnościami ma pan Z. jeszcze do walczenia.

Pan Cybulski oddał Buczackiego, marszałka dworu księcia, jak tego rola wymagała; — również pani Zwolińska małą rolę panny M.

Kończąc na tém sprawozdanie nasze o przedstawieniu niedzielném w Pleszewie, nadmieniamy, że na powszechne życzenie daje p. Trapszo przed wyjazdem swoim dwa jeszcze przedstawienia w Pleszewie: w środę „Wąs i Peruka" Korzeniowskiego, w czwartek „Rewizor Petersburski", którego tu jeszcze nie znamy, a z recenzyi Dziennika sądząc, dobrą zabawę sobie, a p. Trapszy pełną kasę rokować mamy nadzieję.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* **Wełna.** Berlin, 30 kwietnia. Jak się tego po przebiegu obecnego walnego targu lipskiego można było spodziewać, był obrót w ubiegłym tygodniu spokojny, choć około 800 cent. rozmaitéj wełny sprzedano. Na uwagę mianowicie zasługują zakupy około 100 cent. pośledniéj meklemburgskiéj po około 43 tal.; 60 cent. nieco lepszéj meklemburgskiéj po około 46 tal.; 60 cent. staréj pięknéj węgierskiéj po 44 tal. i około 100 cent. pośledniсh wełn, które zakupili przędzarze sascy po cenie 40—45 tal. Prócz tego kupiono do Augsburga jeszcze 100 cent. pięknéj meklemburgskiéj po 45 - 48 tal., 50 cent. meklemburgskiéj po 45—46 tal. i 50 centnarów pomorskiéj po około 50 tal. Nadto nabyto jeszcze około 60 cent. pięknéj szląskiéj wełny dla Renu po cenie 60—65 tal., 50 cent. średniéj wełny po około 40 tal. dla przędzalni a około 200 cent. kupili krajowi fabrykanci.

Wrocław, 30 kwietnia. Komisya dla sprawozdań z wełny tutejszéj izby handlowéj pisze: W miesiącu ubiegłym sprzedano mniéj więcéj 3500 cent. po największéj części węgierskiéj i rosyjskiéj wełny czesanki i do wyrobu sukna zdatnéj przędzarzom czesanki w obwodzie związku celnego i fabrykantom. Ceny jak dawniéj były niskie a doniesienia o pomyślnym przebiegu londyńskiéj aukcyi żadnego nie wywarły wpływu.

Wrocław, 2 maja. Obrót od dnia 16 m. z. był mały, bo dochodził tylko do ledwo 5 do 600 cent. Ilość ta składała się po większéj części z rosyjskiéj na owcy i fabrycznie pranéj, którą wzięto do Saksonii. Kupowano także węgierską jednostrzyżną jako téż nieco polskiéj i szląskiéj garbarskiéj dla szląskich miast fabrycznych i Austryi. Ceny są bardzo niskie a właściciele nader uprzedzający. Spekulacya na najbliższą strzyżę ożywionąby została, gdyby producenci okazywali pohopność do zbycia odpowiednią złemu położeniu handlu. W pojedyńczych przypadkach, gdzie to miało miejsce, zawarto podobno rzeczywiście kilka zakupów.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 maja.

BAZAR. Hr. Bniński z żoną z Glesna, Hulewicz z żoną z Młodziejewic, hrabia Kwilecki z Gosławic, Klepaczewski z Łabiszyna.

HOTEL DU NORD. Wawrowski z Sławna, Chłapowski z Berlina, Okoniewski z Biezdrowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hrabia Kwilecki z Kobelnik, hrabina Potulicka z Królestwa Polskiego, Rostworowski z W. Jeziór.

HOTEL PARYSKI. Skrzydlewski z Sulencina, Lutomski z Zbrudzewa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Kulaszewski z Berlina, Kottlarczyk z Wrocławia.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 3 maja. W izbie niższéj oświadczył Otway, że Clarendon nie wydał rozkazu do odpłynięcia angielskich okrętów wojennych z Pyreu, lecz przeciwnie rozkazał się tam udać eskadrze morza Śródziemnego; dalszych postanowień nie można tymczasem zakomunikować. Birley wnosi o wysadzenie komitetu w Londynie, któryby zbadał skutki francuskiego traktatu handlowego. Rząd sprzeciwia się temu, ponieważ żadna gałąź przemysłu nie żałuje, iż traktat ten zawarto, azatém wszelkie badanie jest zbytecznem. Po dość długich rozprawach odrzucono wniosek Birley'a 138 głosami przeciwko 50.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 4 maja.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$% listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne tal. $82\frac{7}{8}$ płacono. — Pozn. listy rentowe tal. $84\frac{1}{4}$ płac. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd. — Akcye banku prowinc. pozn. — płac. — Banknoty polskie 74 tal. płac. Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. płacono.

Żyto: wyp. — węcpli; na maj $45\frac{1}{3}$, maj czerwiec $45\frac{1}{4}$, czerwiec-lipiec $45\frac{3}{4}$, lipiec-sierp. 46, sierp-wrześ. — na jesień — tal. płac.

Okowita: (z beczką) wypow. 51000 kwart, na maj $15\frac{1}{12}$, czerwiec $15\frac{1}{4}$, lipiec $15\frac{1}{2}$, sierpień $15\frac{3}{4}$, wrzesień — październ. — tal. pł.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.

4 maja 1870.	od tal	od sg.	od fn.	do tal	do sg.	do fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	15	—	2	20	—
" średniéj "	2	10	—	2	13	9
" pośled. "	2	5	—	2	7	6
Żyta ciężkiego "	1	27	—	1	28	—
" lżejszego "	1	23	6	1	24	—
Jęczmienia dużego "	1	15	—	1	18	—
" drobn. "	1	12	6	1	15	—
Owsa "	1	2	—	1	3	—
Grochu do gotow. "	1	25	—	1	27	6
" na paszę "	1	23	—	1	24	—
Rzepiu zimowego "	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego "	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego "	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego "	—	—	—	—	—	—
Tatarki "	—	—	—	—	—	—
Perek "	—	18	—	—	20	—
Masła garniec "	2	5	—	2	20	—
Koniczyny czerw. "	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj "	—	—	—	—	—	—
Siana cent. "	—	—	—	—	—	—
Słomy " "	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego "	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 3 maja.

Przy spokojniejszém nieco niż wczoraj ale zawsze jeszcze słabém usposobieniu był obrót mało ożywiony a kursa chwiejne.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $95\frac{1}{2}$ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101\frac{1}{2}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $77\frac{3}{4}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) 115 płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 74 żądano. Losy kredyt. z r. 1858 86 płacono. Losy z r. 1860 (5%) $78\frac{1}{2}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) 64 płacono Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $114\frac{7}{8}$ płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $69\frac{3}{4}$ żądano. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 płac. dto cząstki po 100 złp. (4%) — żąd Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) $69\frac{1}{8}$ płac. Listy likw. $56\frac{1}{2}$ płac. Włosk. poż. (5%) $55\frac{5}{8}$ płac Rumuńska poż. (8%) $93\frac{1}{4}$ płac. Rumuńskie oblig. kolejowe ($7\frac{1}{2}$%) $66\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ płac. Turecka pożyczka $46\frac{3}{4}$ płacono. Amerykańska pożycz. (6%) $95\frac{7}{8}$ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $123\frac{1}{4}$ płacono Gal.-Kar. Ludwik $92\frac{1}{4}$—3 płacono. Austr. Franc. 210 —$9\frac{1}{4}$ i $10\frac{1}{2}$ płac. Warszaw.-wied. $56\frac{1}{8}$ płac. **Banki itd.** Austryackie kredyt. mob. $146\frac{1}{2}$—$5\frac{3}{8}$—6 płacono Poznańskie prow. $102\frac{1}{2}$ żąd Szląsk. stow. bank. (4%) 123 płacono. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) 98 płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 94 płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{5}{6}$ płac. ldr. 112 płac., suwerny 6. $24\frac{1}{2}$ płac., nap. 5. $12\frac{1}{6}$ płac., półimper. 5. $17\frac{1}{4}$ płac., doll. 1. $12\frac{3}{8}$ płac. Złota w sztabach funt celny 466 płac. Srebra funt celny 29. 24 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{4}{5}$ płacono. Austr.-bankn. $82\frac{3}{16}$ płacono. Rosyjsk. bankn. $74\frac{1}{4}$ płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 58—70 tal.; 2000 funt. na maj $65\frac{1}{2}$, maj-czerw. $65\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$, czerw.-lip. $66\frac{1}{4}$, lip.-sierp. $67\frac{1}{2}$—67 tal. płacono. Żyto: 2000 funt w miejscu $46\frac{1}{4}$ $48\frac{1}{2}$ tal. z kolei i statku płacono; na maj i maj-czerw. 48—$47\frac{1}{4}$ —$\frac{1}{2}$, czerw.-lipiec 49—$48\frac{5}{8}$, lipiec-sierp. $49\frac{1}{4}$—$48\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$ tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 36—45 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 25—30 tal.; polski $25\frac{1}{2}$—$27\frac{1}{4}$, pomorski 28—$\frac{1}{2}$ tal. z kolei płc., na maj i maj-czerw. $27\frac{1}{8}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$, czerw.-lip. $27\frac{1}{8}$- 28 tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 53—59 tal., na paszę 48—52 tal. Rzep: 1800 funt. — tal. Rzepik: — tal. Olejrzepiowy: 100 funt. w miejscu $15\frac{5}{6}$ tal. żąd. na maj $15\frac{2}{3}$—$\frac{5}{6}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{2}{3}$, maj-czerw. $14\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$—$\frac{19}{24}$, czerw.-lip. $13\frac{5}{6}$ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu 12 tal. Olej skalny: w miejscu $7\frac{1}{2}$ tal.; na maj i maj-czerw. $7\frac{1}{4}$ tal. żądano. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki $15\frac{2}{3}$ tal. pł.; na maj i maj-czerw. $15\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ płac. i żąd., $15\frac{2}{3}$ pł. czerw.-lipiec 16—$15\frac{11}{12}$—16 pł. i żąd., $15\frac{11}{12}$ płac., lip.-sierp. $16\frac{1}{4}$—$\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$ płacono i żąd., $15\frac{1}{6}$ płac., sierp-wrzesień $16\frac{11}{24}$ tal. płac.

(Nadesłano)

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletniém bezskutecznem użyciu lekarstw. Rzym, 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano i wyłącznie używa wybornéj Revalescière du Barry, która zadziwiająco pomyślnie naó działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość spożywa przy każdym obiedzie pełny talerz i nachwalić się nie może jéj skutków dobroczynnych. (Korespondencya Gazette du Midi.) W następujących chorobach godną jest polecenia: niestrawności, przerwanych funkcyach żywotnych, obstrukcyach, sokach ostrych, kurczach, Diabetes, spazmach, zgadze, dyaryi, rozdrażnieniu nerwów, chorobach wątroby i nerek, nadymaniu, rozszerzeniu, biciu serca, nerwowym bólu głowy, głuchocie, szumie w głowie i uszach, zawrocie, boleściach między łopatkami i we wszystkich prawie częściach ciała, chronicznych zapaleniach, i ropieniu się żołądka, wyrzutach zaskórnych, febrze, skrofułach, zepsutych sokach, braku krwi, suchotach płuc i kanałów oddechowych, suchotach, puchlinie wodnéj, reumatyzmie, pedogrze, influenza, hryppie, mdłościach i womitach nawet podczas brzemienności, po obiedzie lub na morzu, osmutnieniu, spleenie, ogólném osłabieniu, ochromieniu, kaszlu, astmie, w ciśnieniu na piersiach, niespokojności, bezsenności, wycieńczeniu, hysteryi, drżeniu członków, odrazie do towarzystwa, niezdatności do studyowania, deluziach, słabości pamięci, uderzaniu krwi do głowy, melancholii, bezpodstawnéj bojaźni itd. [6508]

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{2}$ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcle n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera**; w Lipsku; u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtą w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebske'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygn

Ucznia do korzennego handlu ze stósownem wykształceniem poszukuje do Torunia
(2971) **Mazurkiewicz.**

Do prania **Owiec** poleca **Mydlik** czyli **Gipsofily** po najtańszych cenach skład (.3019)
Drogieryi Józefa Grodzkiego
w Poznaniu przy Koziéj ulicy 22.

Oby podano szczęściu rękę!
ev. M.
250,000
jako najwyższą wygraną podaje **najnowsza wielka loterya pieniężna,** która przez **rząd wysoki potwierdzoną i gwarantowaną** została.

Tylko wygrane ciągną się a mianowicie zapadnie według planu w kilku miesiącach decyzya **pewna** we względzie **26,900 wygranych,** pomiędzy któremi znajdują się wygrane główna M. 250,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 30,000, 25,000, 2 razy 20,000, 3 razy 15,000, 4 razy 12,000, 4 razy 10,000, 5 razy 8000, 7 razy 6000, 21 razy 5000, 35 razy 3000, 126 razy 2000, 205 razy 1000, 255 razy 500, 350 razy 200, 13,200 razy 110 itd.

Najbliższe drugie ciągnienie wygranych téj wielkiéj przez państwo **gwarantowanéj** loteryi pieniężnéj **postanowione zostało urzędownie** i odbędzie się

już dnia 18 i 19 maja 1870.

a do niego kosztuje
cały los oryg. państw. tylko tal. 4, —
pół „ „ „ „ „ 2, —
ćwierć „ „ „ „ „ 1, —
za **przesłaniem należytości, zaliczką** lub **awansem.** (2860)

Wszystkie zlecenia wykonują się **natychmiast** z największą troskliwością a każdy otrzymuje od nas do rąk własnych oryginalny los państwowy.

Do zamówień dodają się potrzebne plany urzędowe bezpłatnie a po każdém ciągnieniu przesyłamy naszym interesentom bez wezwania urzędowe listy.

Wypłata wygranych odbywa się zawsze akuratnie pod **gwarancyą państwa** a uskutecznioną być może przez bezpośrednią przesyłkę lub na żądanie interesentów przez nasze związki we wszystkich większych miastach Niemiec.

Debitowi naszemu sprzyja zawsze szczęście a niedawno znowu mieliśmy pomiędzy wielu innemi znacznemi **wygranemi 3 razy pierwsze wygrane główne** w 3 ciągnieniach **wedle urzędowych dowodów** i sami takowe naszym interesentom wypłaciliśmy.

Przy takiém na **najrzetelniejszéj podstawie** opierającém się przedsięwzięciu można prawdopodobnie bardzo żywego z pewnością spodziewać się udziału, dla czego uprasza się, aby z **powodu blizkiego ciągnienia** przesyłano wszystkie zlecenia jak **najrychléj wprost** do

S. Steindecker & Comp.,
dom bankowy i wekslowy
w Hamburgu.

Kupno i sprzedaż wszystkich rodzajów obligacyi rządowych, akcyi kolejowych i losów pożyczkowych.

Dla zapobieżenia pomyłkom nadmieniamy wyraźnie, że żadne podobne przez państwo rzeczywiście gwarantowane losowanie pieniędzy nie odbędzie się przed owym urzędowo według planu ustanowionym terminem ciągnienia a dla zadośćuczynienia wszystkim ile można żądaniom prosimy o łaskawe jak najprędsze przesłanie zleceń na gwarantowane przez państwo oryginalne losy wprost do nas. Powyższy.

Dabera **kartofle** do **sadzenia** i **jadła** sprzedaje
H. Beck, Antonin per Poznań.
(3012)

Maison de santé.
Berlin, Neu Schoeneberg.
Prywatny zakład leczący dla fizycznych, nerwowych i umysłowych cierpień. Urządzenia dla każdéj medycznéj, wewnętrznéj i zewnętrznéj kuracyi. **(Gabinet pneumatyczny,** gimnastyka, kuracya kąpielowa, źródłowa i zimną wodą i elektryczność.)

Oddział dla **cierpiących na umysł** oddzielony jest zupełnie budynkami, ogrodami i zarządem od dwóch innych zakładów. **Przy leczeniu chorych na umyśle wykluczone zupełnie środki przymusowe** (system Non restraint). Urządzenie z wielkim komfortem, pielęgnowanie najtroskliwsze, — wielkie ogrody latowe i zimowe — salon pod szkłem — pokój jadalny, bilardowy, do muzyki. (.828)

Lekarz ordynujący: radzca zdrowia dr. Levinstein, z którym mówić można dla zrewidowania chorych codziennie od 2—3 godziny. Na życzenie konsultacye pierwszych lekarzów Berlina.

NB. Członkowie familii pacyentów zakładu mogą, jeżeli stan cierpiącego na to zezwala, równocześnie być przyjęci do niego.

Esencyą
do **limonady malinowéj**
bez dodatku okowity
poleca [2987]
Hartwig Kantorowicz.

Losy budowy stutt. tumu po 12 sgr.
Ciągnienie dn. 1 czerwca
15,000 wygr. z 70,000 guldenami poleca
L. Oppenheim jr., Brunświk.
(3011)

Pończochy we wszelkich gatunkach, Pończochy nadrabiane (długie jak stopa), **Estremadura** po najtańszych cenach u (3016),
Maxa Heymann,
dawniéj **Z. Zadek i Sp.,**
5. Nowa ul. **5.**

Wędzone flądry tłuste
rozsyła odtąd akuratnie za awansem **Brunzena** handel ryb w Gdańsku. (3006)

W 158 frankfurtskiéj loteryi miejskiéj
która w czasie najbliższym rozpocznie się, zapadnie wkrótce decyzya we względzie następujących wygranych głównych jako to guld. 200,000, 2 po 100,000, 1 na 50,000, 1 na 25,000, 2 po 20,000, 2 po 15,000, 2 po 12,000, 2 po 10,000, 1 na 6000, 2 po 5000, 5 po 4000, 4 po 3000, 13 po 2000, 106 po 1000 itd. **Losy oryginalne** całe po 3 tal. 13 sgr., połówki po 1 tal. 22 sgr. ćwiartki po 26 sgr. rozsyła za zaliczką lub awansem pocztowym (2861)
J. S. Rosenberg,
Göttingen
król. kolekcya główna.

Otton Dawczyński,
(3005) **dentysta**
Wrocławska ulica No. 15 (Hôtel de Saxe) godziny do mówienia od 9—1 i 3—5.

Najtańsza księgarnia w świecie!
Najnowsze zniżenie ceny!!!
Zajmujące dzieła i pisma!
Ozdobne dzieła obrazowe!!
Klasycy, romanse itd.!!
nowe egzemplarze! a jednak
po bajecznie zniżonych cenach!!

Geschichte des Rabbi ben Jeschua Hanoetzri genannt **Jesus Christus** jedynie rzeczywiście prawdziwa i naturalna historya wielkiego proroka Nazaretu, wraz z przedstawieniem według aktów procesu fiskalnego, 4 tomy, 8ka, około 200 arkuszy, zamiast 8 tal. tylko 3 tal.! (NB. Dzieła tego, **jedynego** w swoim rodzaju, istnieje mało tylko egzemplarzy, ponieważ większa część spaloną została). — 1) **Conversations-Lexicon,** Neuestes, Grosses, Allgemeines, najnow. wydanie, kompletne od A—Z, w grubych tomach w 8ce, (każdy tom około 650 stron) największy format leksykonowy, eleganckie! **1869,** 2) **Bilder Atlas** zu allen Conversations-Lexicons, **70** obrazów, stalorytów i map wielki format, oba dzieła razem tylko 3½ tal.!! — **Die Wiener Gemälde-Gallerie,** wielkie pyszne ozdobne dzieło obrazowe w w. 4ce, dla salonu i stołu z książkami, z **45** wielkiemi ozdobnemi stalorytami, obrazy mistrzowskie, (Rafael, Rubens, van Dyk, Rembrandt i t. d. i td.) wraz z tekstem z historyi sztuki i biografiami artystów, **1869,** 4ka, eleganckie zamiast 16 tal. tylko 2⅝ tal.! (Na najpiękniejszy podarek stósowne) — **Das Düsseldorfer Künstler-Album,** ulubione dzieło obrazowe, wielk. 4ka, z **sławnemi** miedziorytami dyseldorfskich artystów, w oryginalnych **ozdobnych** oprawach, z złotym brzegiem, tylko 2½ tal.! — 1) **Schiller's** sämmtl Werke, illustrowane oryginalne wydanie ozdobne Cotty, z galeryą stalorytów **Kaulbacha,** 2) **Heinr. Laube's** Novellen, 10 tomów, w 8ce, 3) Das **Leben der Blumen,** przepyszne dzieło z historyi naturalnéj, bogato złocona oprawa ozdobna z złotym brzegiem, wszystkie trzy dzieła razem tylko **3** tal. 28 sgr.! — **Friederike Bremer's** und **Flygare Carlén's** ausgewählte Romane, **85** części, tylko 3 tal.! — **Hogart's** sämmtliche Werke 92 obrazy, najkompletniejsze niemieckie wydanie wraz z tekstem Lichtenberga, 4ka, eleg. oprawne, tylko 3½ tal.! — Naturhistorischer **Bilder-Atlas,** Grösster, von dr. Reichenbach, w **120** obrazach, z 1000 wizerunkami, największy imperial-folio-format wraz z tekstem, eleg. opraw., tylko 50 sgr.! (Wartość trojaka). — 1) **Göthes** Werke, elegancko oprawne, 2) Koerners Werke, eleg. opraw., oba dzieła razem 2⅚ tal.! — **Musée secret,** 8 obrazów artystycznych, 2 tal.! — Die **Kunstschätze Venedigs,** galerya dzieł mistrzowskich weneckiéj sztuki i malarstwa, z najpiękniejszemi ozdobnemi stalorytami, obrazy artystyczne austr. Lloyda w Tryeście, tekst Pechta, wielka 4ka, eleganckie, tylko 6 tal.! — **Capitain Marryat's** Seeromane, 14 tomów, piękne niemiecke wydanie w 8ce, tylko 2 tal.! **Taylor's** Reisen, 3 tomy w 8ce, zamiast 5 tal. tylko 40 gr.! — **China** Land, Volk, Sitten unk Reisen, ozdobne dzieło obrazowe w 4ce z 35 pięknemi stalor., pięknie oprawne zamiast 6 tal. tylo 50 sgr.! — **Indien Reisebilder** und Skizzen, ozdobne dzieło obrazowe w wielkim formacie, z bardzo wielu przepysznemi kolorowanemi obrazami, eleganckie, tylko 35 sgr.! — Illustrirte **Mythologie** aller Völker, 10 tomów, z wielu obrazami, tylko 35 sgr.! — **Walter Scott's** Werke, obejmujące jego kompletne **16 romansów** w **110** tomach, tylko 3 tal 28 sgr.! — **Bruckbräu's** berühmte Romane, 10 tomów, w 8ce, tylko 5 tal.! (Wartość cztery razy większa). — 1) **Gallerie** Europäischer Städte **40** sławnych stalorytów, wielka 8ka, 2) **Album** von Schleswig-Holstein, 24 pięknych stalorytów, 4ka, z eleg. mapą, oba dzieła razem tylko 58 sgr.! — 1) **Shakespeare's** sämmtliche Werke, z **300** illustracyami, przepysznie oprawne, 2) **Hegel's** ausgewählte Werke, 4 tomy, największa 8ka, zamiast 6 tal. oba dzieła razem tylko 2⅙ tal! — **Landwirthschaft** Allgemeine des 19 Jahrhunderts, obejmujące wszystkie gałęzie gospodarstwa wiejskiego, **50** tomów, z **2500** obrazami tylko 2 tal. 28 sgr.! — **Schäfer Thomas** berühmtes Vieharzneibuch, kilka set środków, wielka 8ka, 24 sgr.! — **Lever Romane,** po niemiecku, **115** części, tylko 3⅚ tal.! — **Venedig** und **Neapel,** wielka 8ka, 48 stalorytów Poppela i Kurza, w. 8ka, tylko 40 sgr.! — **Aleksander Dumas** Romane, po niemiecku **128** części, tylko 4 tal.! — Das neue Decameron, 2 tomy, 2½ tal.! — **Boccacios** Decameron, z 12 sławnemi obrazami artystycznemi, 3 tal.! — Die geheime Hülfe für alle Geschlechtskrankheiten von dr. Heinrich (opieczętowane) 1 tal.! — **Deinhardstein's** Werke, ozdobne wyd. w 7 tomach w 8ce, zamiast 12 tal. tylko 50 sgr.! — **Chevalier Faublas** Auswahl, w 3 tomach, 1 tal.! — **Casanova's** Memoiren, najlepsze najkompletniejsze niem. illustrowane wydanie ozdobne, w. 8ka, w 17 tomach, z wszystkiemi obrazami, zamiast 15 tal. tylko 5½ tal.! — 1) Casanova's Memoiren, wybór z pięknemi stalorytami, 2) **Schönheits-Album,** z 32 pięknemi stalorytami, oprawa z złotym brzegiem, **oba** dzieła razem tylko 2 tal.! — 1) Die Geheimnisse des Schaffots, vom Scharfrichter Sanson, 4 tomy w 8ce, 2) Geistergeschichten und geheimnissvolle Erzaehlungen, wielkie wydanie w 8ce z obrazami, oba dzieła razem 40 sgr.! — **3** grosse und seltene Werke über **Russland** (tajne charaktery historyczne itd.) zamiast 14 tal. tylko 4½ tal.! — **Lamartine's** Werke, 45 tomów, format klasyków, 3½ tal.! — 1) Livingston's Reisen, 2) Gil Blas, 2 tomy, illustrowany, 3) **Humboldt's** Ansichten der Natur, 2 tomy, elegancko oprawne, wszystkie trzy dzieła razem tylko 58 sgr.! — 1) **Thieme** engli.-deutsch und deutsch-englisches Wörterbuch, 2 części, 1870, 2) **Kalbschmidt's Fremdwörterbuch** (20,000 artykułów obejm.) **1869,** oba dzieła razem tylko 25 sgr.! — **Roman-Bibliothek** der beliebtesten neueu deutschen Schriftsteller, **10** wielkich tomów w 8ce, zamiast 14 tal. tylko 45 sgr.!

MUZYKALIA.

Opern-Album, 12 wielkich potpourri operowych, na fortep., (Freischütz, Don Juan, Faust, Afrykanka itd.) wszystkie **12** oper, przepysznie wydane, razem 2 tal! — **Salon-Compositionen** für Piano, 12 najulubieńszych pies Aschera, Mendelsohn-Bartholdy'ego, Richarda itd., eleg., tylko 1 tal.! — **Tanz-Album** na r. **1870,** najnow. i najulub. tańce, z widokiem Hamburga, eleg., tylko 1 tal.! — **50** der beliebtesten Ouvertüren für Piano, razem 2 tal.! — **36** der beliebtesten Tänze für Clavier, pojedyńczo 2½ sgr. razem 1 tal.! — **Jugend-Album,** 30 ulubionych kompozycyi na fortepian, łatwo i pięknie urządzonych, przepysznie wyd. tylko 1 tal.! — **Opern Duette** für Piano und Violine, (Barbier, Lucia, Hugenoty itd.), **12** oper, razem tylko 48 sgr.! — **50** najulubieńszych tańcy na skrzypce, łatwo aranżowane, razem tylko 1 tal.! — Der **musikalische Hausfreund,** die beliebtesten grossen Salon-Compositionen, bardzo eleganckie, 1½ tal.! — **Mozart** und **Beethoven's sämmtliche 24** grosse Symfonien für Piano, wielkie wydanie ozdobne w 4ce, eleganckie, tylko 4½ tal.! — **Schubert's** 80 Lieder, eleganckie, 24 sgr.! — **Festgabe** für die Jugend, około **300** sztuk ulubionych z oper, z pieśni, fantazyi itd. itd. najulubieńszych komponistów, eleganckie! razem tylko 2 tal.! — **Beethoven** und **Mozart's** sämmtliche **(54)** Clavier-Sonaten, eleganckie wydanie ozdobne, w 4ce, razem tylko 2 tal.!

Bezpłatnie dodają się do zamówień od 5 tal. począwszy znane dodatki, przy większych zamówieniach jeszcze: **dzieła obrazowe, klasyczne** itd.

Zasada handlu od dawniéj niż **20 lat:** Każde zlecenie wykonuje się natychmiast akuratnie, z wolném opakowaniém tylko w zupełnie **nowych, bezbłędnych** egzemplarzach, pod gwarancyą przez **księgarnią eksportową**

J. D. Polack'a w Hamburgu,
Lokale handlowe Bazar 6/8.

Książki i muzykalia wszędzie są wolne od opłaty cła i podatków. [3004].

Towarzystwo w Schwedt n. O.
zabezpieczaj. od ognia i gradu
oddało mi na **W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie** ajenturę, którą przyjąłem w przekonaniu, że towarzystwo to na wzajemności oparte, zmieniwszy stósownie do potrzeb czasu kilka ważnych ustaw, najkorzystniejszém jest dla rólników.

Przyjmuję wnioski tak nowych, jako i napowrót wstępujących członków, udzielając chętnie potrzebnych formularzy, statutów i objaśnień.

W czasie moich podróży zastępuje mnie w téj ajenturze pan **Ludwik Kunkel.**

J. Kleszczyński,
(2627), Wielkie Garbary No. 49.

Wszelkie nowości w wyrobach wiosennych:
jedwabnych, półjedwabnych, wełnianych, półwełnianych i bawełnianych a mianowicie wielki wybór w sukniach krótkich i długich podług najnowszych krojów poleca ku łaskawemu uwzględnieniu Szanownéj publiczności skład towarów bławatnych i ubiorów damskich (2557),

F. Bogusławskiego,
przy ulicy Nowéj w Bazarze.
Zamówienia wykonują się jak najstaranniéj i najpunktualniéj.

Płótna szląskie, irlandskie, bielefeldskie i holenderskie z jak najlepszych źródeł,
Inlety, purpury i **cwelichy** na pościel,
Piki, walisy, dymki, szyrtingi, perkale, batysty i **muśliny** gładkie i haftowane, poleca
Handel towarów modnych
W. Kukulińskiego i Sp.
w Poznaniu. (2939)

Pożyczka premiowa miasta Medyolanu z 1866 r.
podzielona na 750,000 obligacyi po 10 franków, gwarantowana wszystkiemi posiadłościami gruntowemi i stałemi i niestałemi podatkami miasta Medyolanu.

Spłata ich zwrotna odbywa się w 55 latach i to do 1881 r. zawsze dnia
16 czerwca, 16 września, 16 grudnia i 16 marca z premiami:
fr. 100,000
fr. 50,000, 30,000, 10,000, 1000, 500 itd. itd.
Każda obligacya spłaca się frank. 10 **najmniéj.**

Obligacye te, stósowne mianowicie na podarki, małe oszczędności itd. są do nabycia u wszystkich wekslarzy krajowych i zagranicznych a **mianowicie** w **Frankfurcie n. M.** i to po cenie: [2303]
fr. 10 = tal. 2 20 sgr. = fl. 4 40 kr.
= flor. 4 wal. austr. w srebrze.

C. Schönfelder & Comp.
Brzeg, obwód rejenc. wrocławski,
polecają swe **elastyczne materace drutowe** najlepszéj konstrukcyi i **téj saméj dobroci** a jednak **tańsze** niż materace panów **R. Eitzby & Sieber** w Augsburgu, na których doskonałość zwróciła uwagę „Gartenlaube".

Są one daleko **lepsze** niż **wszystkie używane dotąd przyrządy** służące do wkładania w łóżko, ponieważ wielce **przyczyniają** się do czystości i zdrowia, **zatrzymują** zawsze przyjemną elastyczność, i odznaczają się większą trwałością niż materace z sprężynami, których sprężyny prędko się psują i **nigdy** nie wymagają kosztownych reparatur ostatnich. Leżenie na nich zawsze jest normalném i zdrowém, ponieważ **nasze elastyczne materace drutowe** potrzebują lekkiego tylko wysłania z włósia końskiego.

Dla swéj taniości są **niezbędnemi** dla bogaczy i ubogich a **stósownemi** są **szczególnie** dla **hotelów, zakładów, zakładów chorych** itd.

Przy zamówieniach potrzebném jest podanie długości i szerokości łóżka. Cena materaca stósownie do wielkości **5½–6½ tal.;** kompletne łóżka z drzewa wraz z materacami **12–14 tal.** (1450)

Nasiona
polecam w **najlepszym świeżym gatunku** po **jak najtańszych cenach.** Wykaz mój nasion: No. 35, 17 rocznik jest bezpłatnie i franko na usługi. Polecam się także do **zakładania parków i ogrodów** jako też do wygotowywania **planów ogrodowych.** Najtańsza wyprzedaż wszystkich roślin doniczkowych, ponieważ **interes roślinny zupełnie rozwięzuję i tylko handel nasion zatrzymuję i zakłady ogrodowe wykonuję.** (3013)
Poznań. ***Henryk Mayer,***
Królewska ul. 15a. ogrodnik artystyczny i handlowy i handlarz nasion.

Do uwzględnienia.
Mamy zaszczyt donieść niniejszém uniżenie, że
Skład jeneralny
naszych cygaret i tureckich tytuni,
wszelkie gatunki do sprzedaży **en gros** i **en détail**
w Berlinie pod Lipami No. 12
urządziliśmy i takowy p. **H. L. Rennert** poruczyliśmy, gdzie fabrykaty nasze oddają się zupełnie po tych samych co u nas cenach.

Dla wygody panów cygara palących znajduje się w nim i obfity wybór — lecz tylko
rzeczywiście prawdziwych wprost importowanych
hawańskich i manilskich cygar.
Zarząd centralny
fabryki La Ferme
w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odessie i Dreznie. [2870]

Wpływające na chorobę piersi i żołądka środki lecząco-pożywne.

Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** w Berlinie.

Marienwalde, 16 kwietnia 1870. Od roku cierpię na piersi i żołądek i dla tego uwolniony zostałem jako inwalida. Teraz radzi mi **lekarz picie pańskiego wyskoku słodowego jako najlepszego środka pomocnego.** (Obstalunek). Inwalida sierżant Th. Lingel. — Bingen, 9 kwietnia 1870. Gdy żona moja, cierpiąc od lat kilku na słabość żołądkową, zmizerniała bardzo po uporczywéj febrze, polecił jéj lekarz domowy po bezskuteczném zwiedzeniu trzech zdrojowisk roku zeszłego wyskok słodowy Jana Hoffa. Zgodnie z prawdą poświadczyć mogę, że po użyciu ich żona moja **nie tylko od febry została uwolnioną lecz i sił nabrała.** O. Boekhoff. — Obok pańskiego błogiego wyskoku słodowego i wybornych flegmę odprowadzających słodowych karmelków piersiowych jest i pańska słodowa czekolada zdrowia **nader skuteczną;** ostatnia **oddziałała bardzo wzmacniająco** na mój osłabiony system nerwowy. Entel w Zgorzelicach. (3003)

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner,*** Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera,*** plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Lökinsohna*** w Bydgoszczy, u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu i u ***H. Cassriela*** w Śremie.

WIZYKATORJE
zwane **Albespeyres.**

Przyjęte do szpitalów francuzkich cywilnych i wojskowych **z rozkazu rady zdrowia publicznego,** jak również w armiach tureckiéj i amerykańskiéj. Wizykatorye te, które noszą podpis **Albespeyres,** na etykiecie zielonéj, działają w sześć lub ośm godzin najdłużéj. **Papier Albespeyres** od lat 50 zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie, obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** W Paryżu na przedmieściu St. Denis No. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQUIN z BALSAMEM KOPAHU,** w Poznaniu w aptece Dra **Mankiewicza.** [6303]

(3018) **Dentysta**
Kasprowicz,
Hotel Frankfurtzki **Oehmige.**

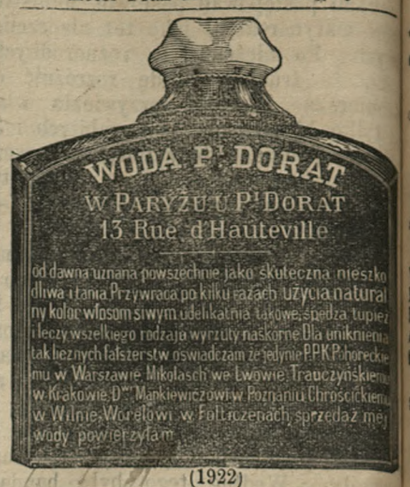

(1922)

Dla „pedogry w głowie"
i bólu w głowie nie ma lepszego środka na **Voorhof-Geest** dra. **van der Lugt** w **Leyden.** Używać go można z zaufaniem a każdy przekona się, iż z pewnością pomaga.

Ten **Voorhof-Geest** sprzedaje za 1 sgr. całą, a za 8 sgr. pół butelki: **Józef Basch** 48 Rynek 48. [2687]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządzca dóbr, praktycznie i teoretycznie wykształcony, zarządzający lat kilkanaście większą majętnością, oszukuje od św. Jana r. b. odpowiedniego umieszczenia. Reflektujący zechcą się łaskawie zgłosić pod cyfrą **S. S.** poste rest. Skalmierzyce. (2840)

Pisarz gospodarczy z wykształceniem wyższych klas gimnazyalnych, poszukuje od św. Jana miejsca. Adres: **R. G. Łopienno** (3009)

Gospodarz, teoretycznie i praktycznie wykształcony, nie żonaty, który w najsławniejszych dobrach Szląska praktycznie się wykształcił, najlepsze posiada świadectwa i obecnie w Górnym Szląsku jest inspektorem dóbr, poszukuje innego stanowiska jako rządzca dobr od św. Jana r. b. Bliższe wiadomości udzieli rzecznik **Rosinski** w Olesznie w Górnym Szląsku. (3008)

Sprzedaż dóbr.
Położone w najżyzniejszéj okolicy W. Ks. Poznańskiego
dobra o 1200 morg magdeb.
po największéj części gruntu pszennego, 3 morgach łąk, są do sprzedania. Budynki w najlepszym są stanie jak również żywy i martwy inwentarz gospodarczy; oddalone od żwirówki ¼ mili, od budującéj się kolei 2¾ mili Zaliczka 20,000 tal. Hipoteka stałe. Adre y sub **G. 10,422** przesyła sprzedającemu ekspedycya anonsów **Rudolfa Mosse** w Berlinie (2928). Friedrichsstrasse 60.

Dzierżawy
dóbr ziemskich
każdéj wielkości z gorzelniami i bez gorzelni poszukuje dla doskonałych i zamożnych agronomów (1205)
Gerson Jarecki,
Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Dominium **Stanisławowo I.** pod Wrześnią ma **500** szefli **kartofli czerwonych,** tak zwanych cybulkowych, zdatnych do sadzenia. [2986]

Jęczmień **Chevalier** do **siewu, owies do siewu i żyto św. jańskie** ofiruje najtaniéj **N. Bernstein,**
(2951) Piaskowa ulica No. 2.

W piątek rano dnia 6 maja przybędę znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z łęgu notecki**ego na sprzedaż. **W. Hamann,**
[3015] handlarz bydła.

Dnia 10 maja o godzinie 7 odbędzie się
w Inowrocławiu
Koncert amatorski
z współudziałem artysty Pana
Szczepanowskiego.
Po koncercie (2930)
Bal,
na który uprzejmie zapraszają gospodarze
Brzeski, Grabowski
Kaczkowo. Bombolin.
Wilkoński,
Racice.

Sala w ogrodzie ludowym.
Dziś w środę, dnia 4 maja.
Wielki koncert i przedstawienie.
Wystąpienie
Baletu szwedzkiego złożonego z 8 osób pod direkcyą p. Rohde.
Wystąpienie subretek p. Marty Müller i p. Berty Frank.
Wystąpienie śpiewaka komicznego p. Bussarda Hermanu.
Cena przy kasie 5 sgr., dzieci płacą 1½ sgr.
Początek o 7 godzinie.
Bilety dzienne po 3 sgr. w cukierni p. Neugebauera.
[3014] ***Emil Tauber.***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu